

DZIENNIK WILEŃSKI

GŁOS WILEŃSKI



Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr. 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24.

Konto E. E. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno, Środa 5 Maja 1937 r.

Nr. 122

Echa strzelaniny na Smoczej Aresztowanie 4 studentów

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA 4.5. Jedną z najlepszych agencji donosi, iż policja stwierdziła, iż ci, co strzelali w dn. 1 maja do pochodu Bundu na rogu ulic Smoczej i Miłej w Warszawie, rekrutowali się z pośród nielegalnego O. N. R.

W związku z tym została przeprowadzona rewizja u szeregu znanych działaczy b. O. N. R.

Wszyscy, którzy są posądzeni o strzelanie, są studentami. Są to:

student medycyny Jan Smoleński, student wydziału matematycznego Henryk Pastura, student medycyny Janusz Olejniczak i student prawa Konstanty Oknińczyk.

Podczas rewizji u Pastury znaleziono materiały wybuchowe i chemikalje, służące do wyrabiania petard, u innych nielegalne wydawnictwa. Wszyscy wymienieni zostali aresztowani. Dochodzenie w toku.

Otwarcie Uniwersytetu Warszawskiego

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA 4.5. Dziś otwarty został uniwersytet warszawski. Na razie są czynne tylko seminaria i pracownie. Wykłady jeszcze się nie odbywają. Wejście do gmachu uniwersytetu odbywa się za specjalnymi przepustkami, wobec czego wy-

tworzyły się w dniu dzisiejszym ogonki studentów, oczekujących na wydanie przepustek. Dziś wydano 700 przepustek do zakładów naukowych i pracowni.

Wykłady mają się rozpocząć w dniach najbliższych.

Echa sprawy przytyckiej

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA 4.5. W Sądzie Najwyższym jutro rozpatrzona będzie skarga kasacyjna przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego w Lublinie, podwyższającemu karę żydom, ska-

zanym w procesie o zajęcia w Przytyku.

Dwóch żydów, których termin odbywania kary, już wkrótce mija, skargę wycofało.

Uroczystości żałobne ks. Biskupa Łosińskiego

KIELCE 4.5. We wtorek wieczorem nastąpiła eksportacja zwłok śp. biskupa Augustyna Łosińskiego z pałacu biskupiego do katedry. W kondukcje żałobnym, który przeszedł ulicami ks. biskupa Bandurkiego, pl. Marszałka Piłsudskiego i ul. Kilińskiego, uczestniczyło 9 biskupów, kilkuset księży z całej diecezji i kilkudziesięciotysięczne tłumy ludności. Za trumną postępowali przedstawiciele miejscowych władz, związków i organizacji oraz przedstawiciele rady miejskiej. Z budynków w ulicach, którymi przeciągnął kondukt, powiewały żałobne chorągwie. Przed trumną niesiono około 100 wieńców różnych związków, organizacji przybyłych z terenu ca-

łej diecezji oraz bractw kościelnych.

Właściwe uroczystości żałobne rozpoczyna się jutro o godz. 7-ej rano. Po uroczystej sumie żałobnej nastąpi złożenie zwłok w podziemiach katedry.

Odpowiedź Stolicy Apostolskiej

CITTA DEL VATICANO 4.5. W ambasadzie niemieckiej przy Watykanie edoręczono odpowiedź Stolicy Apostolskiej na notę niemiecką, wyśtosowaną z powodu encykliki Ojca świętego w sprawie sytuacji katolików w Trzeciej Rzeszy.

PO ZDOBYCIU EIBAR PRZEZ POWSTANCÓW



Z lewej strony wysadzony przez czerwonych most kolejowy. Z prawej — zrujnowane ulice w Eibar.

Rewolucja anarchistów w Katalonii

Krwawe walki toczą się na ulicach Barcelony

CZERWONI BOMBARDUJĄ KOŚCIOŁ

VITORIA 4.5. Według oświadczenia powstańców kół wojskowych, wojska rządowe ostrzeliwują od 2 dni kościół w Guernica, który wraz z gmachem parlamentu ocalał podczas niszczenia miasta.

ZATRZYMANIE TYLKO CHWILOWE

SALAMANKA 4.5. Tutejsza radiostacja podaje szczegóły o sytuacji na froncie baskijskim. Operacje wojsk powstańczych na tym froncie nie są ani powstrzymywane ani zawieszane. Postuwanie się naprzód powstańców było tylko chwilowe zatrzymane, ponieważ przez szybkie marsze w ciągu ostatnich dni oddziały powstańcze zbytnio oddaliły się od swych baz aprowizacyjnych. Z drugiej strony należało zreorganizować większe jednostki wojskowe, celem ułatwienia akcji ścigania przeciwnika w dolinach i wąwozach. Z chwilą zakończenia reorganizacji, dalsza akcja podjęta będzie niezwłocznie i armia powstańcza w jednym marszu dotrze do Bilbao.

ZGON BOHATERSKIEGO KAPITANA

ANDUJAR 4.5. Korespondent Havasa podaje, że kapitan Cortes, dowódca powstańców obleganych w klasztorze Cabeza zmarł wskutek ran odniesionych podczas decydującego ataku wojsk rządowych.

CISZA POD MADRYTEM

MADRYT 4.5. Havas donosi: W dniu wczorajszym artyleria powstańcza nie ostrzeliwała po raz pierwszy od dłuższego czasu stolicy. Jak zapowiadają, nastąpiło to na skutek pewnych rozkazów dowództwa powstańczego otoczonych ścisłą tajemnicą.

Kronika telegraficzna

— Po raz pierwszy od lat trzech w stanie Chihuahua (Meksyk) blisko tej diecezji — jedyny kapłan uprawniony do odprawiania nabożeństw — celebrował wczoraj Mszę świętą.

— Znakomity inżynier Ralf Modrzejewski zapadł na ciężką chorobę nerek w Kalifornii. Inż. Modrzejewski ma 76 lat.

— Wiadomości z pogranicza persko i afgańsko - turkietańskiego mówią o poważnych rozruchach w sowieckim Turkistanie. Ruch na kolejach jest często przerywany na skutek uszkodzenia toru i cystern z wodą, większość kooperatyw i klubów przestała istnieć, z powodu bojkotowania przez ludność. Z Sirabadu donoszą o starciach oddziałów wojska sowieckiego z uzbrojona ludnością.

— Na mocy wyroku sądu przysięgłych w Wupper (Niemcy) ścięto wczoraj nieznanego Młxa i jego kochankę Mayerową, którzy otruli wspólnie męża Mayerowej.

— Na żądanie władz francuskich miejscowy konsul francuski przesłał mętrykę urodzenia p. Wallis Warfield Simpson, urodzonej w Monterey (Pensylwania) 19 lipca 1896 r.

— Strajk pracowników autobusowych pod Londynem rozszerzył się wczoraj na Hull i Peterborough. Jeżeli związek pracowników transportowych nie uzna tego strajku za legalny, komitet strajku powołanego gotów jest przystąpić do bezpośrednich rokowań z pracodawcami.

— Strajk w wytwórniach filmowych w Hollywood rozszerza się. Obojętne stanowisko bogatych gwiazd filmowych oburzyło strajkujących, których przewodca Charles Lessing oświadczył, iż nie gwarantuje bezpieczeństwa filmowych gwiazd, w chwili gdy będą przychodzić do pracy.

DROBNE OPERACJE

PARYŻ 4.5. Havas donosi: Wojska powstańcze zajęły wczoraj szereg punktów celem ułatwienia operacji w kierunku Bilbao. Poza tym skierowano głównie wysiłek na operacje oczyszczające. Na północy oddziały brygady morskiej oczyszczyły okolicę górzystą pod Soullube, która dochodzi aż do oceanu i której skraje dochodzą do Bermeo, Muntadaca i Pedernales. W tej pozycji powstańcy panują nad całą okolicą pomiędzy Guernica a Bilbao i mogą ogniem artyleryjskim całkowicie unieruchomić przeciwnika na tym odcinku. W kierunku Durango powstańcy oczyścili drogi, wiedące do Bilbao.

EWAKUACJA BILBAO

PARYŻ 4.5. Władze francuskie i angielskie przedsięwzięły już zarządzenia ewakuowania Bilbao. Ewakuacja rozpoczyna się ma w nocy z 4 na 5. W porcie znajdują się już pod parą dwa okręty hiszpańskie, oraz 9 brytyjskich statków handlowych.

Przybyć ma ponadto z Bordeaux kilka okrętów francuskich, które będą mogły przewieźć na swych pokładach około 2 tys. osób.

Okręty przeznaczone do ewakuacji znajdować się będą pod ochroną wielkich baterii nadbrzeżnych portu Bilbao, z chwilą zaś gdy opuszczą baskijskie wody terytorialne opiekę nad nimi objęją brytyjskie i francuskie okręty wojenne.

Następny transport zabrać ma druga partia uchodźców na ogólną ilość 20 tys. osób. Okręty ewakuujące uchodźców płynąć będą pod flagą Czerwonego Krzyża.

ANARCHIŚCI CHCĄ PRZE- WROTU W KATALONII

PARYŻ 4.5. Z pogranicza hisz-

pańskiego nadeszła wiadomość o krwawych wydarzeniach w Katalonii, podczas których poległ prezes komitetu anarchistycznego w m. Puigcerda Antonio Martin. Stosunki pomiędzy anarchistami a pozostałymi partiami lewicowymi są bardzo napięte. Rząd kataloński wysłał 400 karabinierów na wzmocnienie straży granicznej. Komitety anarchistyczne w Puigcerda i Seu d'Urgell zmobilizowały i uzbroiły swoich zwolenników. Akcja anarchistów ma na celu dokonanie zamachu stanu w Katalonii.

WALKI W BARCELONIE

PERPIGNAN 4.5. Według informacji naocznego świadka, który przybył samolotem z Barcelony, sytuacja w stolicy Katalonii przedstawia się w sposób następujący: rząd Walencji zaproponował nominację pewnego generała na stanowisko naczelnego dowódcy sił katalońskich. Anarchiści sprzeciwili się tej nominacji. Na tym tle doszło do walki. W różnych częściach miasta umieszczono tanki i karabiny maszynowe. Zdaje się, iż rząd kataloński panuje nad centrum miasta, anarchiści opanowali przedmieścia. Około godz. 14-ej, według tegoż naocznego świadka, było już ok. 100 zabitych. Szpitale są przepełnione rannymi. Komunikacja telefoniczna z Barceloną jest przerwana.

ANARCHIŚCI W BARCELONIE ZWYCIĘZAJĄ

PERPIGNAN 4.5. Reuter donosi, iż, według ostatnich wiadomości, pochodzących z Barcelony, anarchiści rzekomo opanowali część miasta w pobliżu centrali telefonicznej. Companys zwrócił się do rządu Walencji z prośbą o przysłanie wojska.

Ks. Windsoru przybył do Francji

LONDYN 4.5. Ks. Windsoru przejechał o godz. 3.30 nad ranem ekspresem paryskim przez Bazyleę. Na granicy w Bazylei do pociągu wsiadła grupa detektywów z francuskiej Surete Generale, którzy zastąpili detektywów austriackich. Szef policji austriackiej Schaubert towarzyszył ks. Windsoru osobście do granicy i książe, żegnając się z nim,

serdecznie mu dziękował za udziałem w ciągu 4-miesięcznego pobytu w Austrii opieki.

Książe wysiadł około południa na stacji Verneuil, gdzie express w tym celu specjalnie się zatrzymał. Z Verneuil ks. Edward pojechał samochodem do zamku w Candé, niedaleki Tours, gdzie oczekiwała go p. Simpson.

Katastrofalny głód w Maroku francuskim

ORAN 4.5. Głód, jaki panuje wśród ludności południowej części Maroka francuskiego przybiera rozmiary katastrofalne. Od 18 miesięcy w okolicach, nawiedzonych głodem nie było deszczu, skutkiem czego zasiewy zostały w zupełności wypalone. Ludność dotknięta klęską głodu ciągnie tysiącami karawan ku północy, gdzie władze francuskie ustanowiły ośrodki rozdzielania żywności. Karawany te pędzą

przed sobą wynędzniałe stada owiec i kóz, z których znaczna ilość, skutkiem braku pożywienia zdycha po drodze. Wśród głodujących wybuchła epidemia tyfusu.

Aby zapobiec skutkom neurodzaju protektorat w Maroku wysygnował już 10 milionów franków, kwota ta jednak niewystarczająca jeśli się zważy, że koniecznym jest zabezpieczenie wyżywienia ludności aż do przyszłych zbiorów.

Wizyta von Neuratha w Rzymie

RZYM 4.5. Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath udał się dziś rano o godz. 10 do pałacu Kwirynalskiego, gdzie został przyjęty przez króla Emanuela. O godz. 11-ej król Emanuel w obecności min. Neuratha dokonał otwarcia

wystawy sztuki w akademii niemieckiej.

Minister Neurath o godz. 17-ej udał się do pałacu Chigi na konferencję z ministrem spr. zagr. hr. Ciano.

Manifestacje młodzieży narodowej w Warszawie

W dniu święta narodowego młodzież akademicka w Warszawie po wysłuchaniu Mszy św., w ogrodzie Botanicznym zorganizowała imponujący pochód ulicami stolicy.

Ze śpiewem „Hymnu Młodych” ruszył pochód Al. Ujazdowskimi w kierunku Al. Szucha. Na czele kroczył oddział Stronnictwa Narodowego w jasnych mundurach. Za nimi korporacje z pocztami sztandarowymi i studenci.

Przed ministerstwem W. R. i O. P. manifestującym drogę zastąpiła policja. Ponownie wrócono się więc w Al. Ujazdowskie, a dalej Nowym Światem, Krakowskim

FILATELIŚCI

Zbieracze całego świata czytają największe pismo filatelistyczne — najskuteczniejszy organ ogłoszeniowy.

„Filatelia-Kurier” administracja, Koronowo, skrytka 15, żądacie bezpłatnie prospektów — poszukujemy współpracowników.

Strajk autobusów w Londynie

LONDYN. 4.5. Zagadnienie strajku pracowników autobusowych przedstawia się w ten sposób, że dla znalezienia niezbędnej sumy 1/2 miliona funtów sterlingów celem pokrycia dodatkowych kosztów w związku z ewentualnym skróceniem dnia roboczego o 1/2 godziny, trzeba by albo podnieść opłaty za przejazd, albo też zmniejszyć dywidendy akcjonariuszy przedsiębiorstwa. Podniesienia opłat za przejazd nie należy przewidywać, wywołałoby to bowiem wielką opozycję w parlamencie i całym Londynie. W grę wchodzi obniżenie dywidendy. Transport pasażerski utworzony został 5 lat temu drogą zlania się wszystkich istniejących wówczas jeszcze prywatnych linii kursowych. Z prywatnej eksploatacji autobusów powstało coś w rodzaju korporacji publicznej. Drogą ustawy parlamentarne wszystkie przedsiębiorstwa prywatne uległy przymusowemu wykupowi przez utworzone w tym celu przedsiębiorstwa londyńskiego transportu pasażerskiego, reprezentujące olbrzymi fundusz 110 milionów funtów. W r. 1932 parlament zatwierdził przymusowy wykup z rąk prywatnych wszystkich linii autobusowych i ustanowił dla wykupionego w ten sposób kapitału dywidendę w wysokości przeciętnie 5 1/2 proc. Aby więc tę dywidendę obniżyć, konieczna jest zgoda parlamentu. We dług wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie obrana ta droga.

Dzieci kresowe wołają o szkołę. Chcesz zapobiec klęsce analfabetyzmu — ziół oliarę na DAR NARODOWY 3-GO MAJA
Konto czekowe P. K. O. Nr. 700.168.

Zgon ś. p. Wacława Tokarza

WAKSZAWA. 4.5. W dn. 3 maja zmarł po dłuższej chorobie ś. p. prof. Wacław Tokarz, wybitny historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W r. 1909 powołany zostaje na stanowisko szefa wojskowego instytutu naukowo-wydawniczego. Na stanowisku tym pozostaje do r. 1927. W r. 1928 obejmuje katedrę historii Polski nowożytnej na uniwersytecie J. P. W r. 1926 wybrany zostaje członkiem korespondentem, a następnie członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności.

Prof. Wacław Tokarz urodził się w r. 1873 w Częstochowie. Ukończył Uniwersytet Jagielloński z tytułem doktora filozofii. W r. 1902 obejmuje asystenturę przy katedrze historii na tymże uniwersytecie. Od r. 1905

PRZYSPOBIENIE W OJSKOWE W TURCJI



W szkołach tureckich wprowadzono ćwiczenia wojskowe dla młodzieży obojga płci.

Przedmieściem maszerowały karne oddziały akademickie w kierunku grobu Nieznanego Żołnierza.

Szeregi idących stale się zwiększały.

Publiczność witała młodzież oklaskami i okrzykami „Niech żyje Obóz Narodowy”, „Niech żyje Polska Młodzież Akademicka”.

Na pl. Marszałka Piłsudskiego odbywała się w tym czasie rewia. Dla tego pochód ruszył w kierunku Wybrzeża Kościuszkowskiego pod pomnik Żołnierza - Dowódcy.

Po drodze spotykano maszerujące oddziały wojska. Witano je okrzykami na cześć armii narodowej. Manifestacje młodzieży spotkały się z żywą, pełną uznania i sympatii reakcją publiczności, tłumnie zalegającej chodniki.

Oficerowie na okrzyki odpowiadali salutami.

Pod pomnikiem Żołnierza-Dowódcy przemówili do zebranych Aleksander Górecki i Żarnowski.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego zakończono pochód.

Uliczkami robotniczymi na Powiślu przeszli następnie akademicy, serdecznie witani przez publiczność, wznosząc stale okrzyki na cześć armii narodowej, Obozu Narodowego, narodowej Hiszpanii i gen. Franco, przeciw żydom i komunizmowi. Rozrzucano także ulotki antykomunistyczne.

Podkreślić należy, że obok akademików w manifestacjach 3-cio majowych wzięły udział liczne rzesze narodowców-robotników i członków „Pracy Polskiej”.

Trzeci maj w Warszawie upłynął pod znakiem wspaniałej rewii wojska polskiego oraz entuzjastycznej manifestacji młodzieży narodowej.

Proces o zajścia w Czyżewie

Sąd uniewinnił 18 oskarżonych narodowców

W drugim dniu procesu o zajścia antyżydowskie w Czyżewie przesłuchano 120 świadków.

Pierwsi zeznawali policjanci, którzy stwierdzali, iż widzieli poszczególne oskarżonych w tłumie.

18 świadków żydów w zeznaniach swoich stara się obciążyć oskarżonych. W kilku wypadkach oskarżeni, odpierając zarzuty, twierdzą, iż zeznania powodowane są zemstą. Tak np. oskarż. Grades, na którego świadek Sura Gąsior wskazała, jako na napastnika, zaznacza, iż mści się ona poprostu za to, że on swego czasu jako prezes „Strzelca” oskarżył ją o handel bez patentu.

PROJEKT MILICJI NARODOWEJ

Ciekawe były zeznania świadka przodownika policji, H. Bandurskiego. Bandurski w swoich zeznaniach podkreśla, iż narodowcy wykazywali najlepszą wolę, czego dowo-

dem było, iż osk. Stefan Kraszewski zwracał się do świadka w Czyżewie rano krytycznego dnia z prośbą o utworzenie milicji narodowej dla utrzymania porządku podczas jarmarku. Świadek zameldował o wniosku staroście, który na utworzenie milicji jednak się nie zgodził. Według opinii świadka, Kraszewski chciał szczerze zupełnie zapobiec możliwym zajściom i wszelkimi środkami utrzymać porządek.

POLICJANCI BILI KOLBAMI

Ciekawe są zeznania wójta gminy Dmochy - Glinki, Wiktorę Jakubskiego, który zeznaje, iż w przeddzień, jak i krytycznego dnia miał głębokie wrażenie, że dojdzie do zajść. W związku z tym zwołał sołtysów na konferencję, którzy wyrazili taką samą opinię. Obsługa osk. Dąbrowskiego. Stwierdza, iż policja biła ludzi, nie biorących w zajściach udziału, t. j. kilku sołtysów. Świadek

Jakubski był bardzo zdenerwowany faktem, że Polak bije Polaka. Policjanci bili karabinami.

JAK ROBIONO PORZĄDEK

Ks. Stanisław Chmielewski, wikariusz z Czyżewa zeznaje: W dniu 5 stycznia b. r. między godziną 12 a 13 usłyszałem krzyk na rynku. Zauważyłem większą urość policji. Zapytałem się komisarza policji, kto każe wyrzucać ludzi ze sklepów chrześcijańskich. Komisarz odpowiedział, że starosta Świątkiewicz. Świadek udał się do starosty i od niego dowiedział się, że Str. Nar. nie prowadzi obecnie bojkotu, a akcję antypanstwową, więc dlatego starosta chce zrobić porządek w powiecie za pomocą sprowadzonej policji i czyni to z czystym sumieniem.

Komisarz P. F. zajął od księdza, aby usunął ludzi chroniących się przed pałkami policyjnymi na cmentarzu kościelnym. Świadek odmówił temu żądaniu, gdyż na cmentarzu schroniły się kobiety i dzieci, nie posiadające kijów, kłonic ani kamieni.

Świadek słyszał, jak ludzie uciekając krzyczeli: „Policja bije, uciekajcie”!

Ks. Stanisław Zaremba, wikariusz z Zambrowa zeznaje, że słyszał od członków S. N., że mieli polecenie spokojnej akcji bojkotowej. W czasie zajść był w Czyżewie i widział izachowanie się policji. Widać jak „zielona” policja biła kolbami ludzi, między innymi oskarżonego Oldakowskiego, którego „bito w sposób niehumaniczny, leżącego na ziemi”. Świadek widział to na własne oczy. Policja goniła i wyłapywała ludzi. Polaków rozpędzano, zaś gromady żydów nie rozpędzano. Widział świadek, jak przy wypędzaniu ze sklepów policja tak biła, że nawet lufa odpadła od karabinu. Widział także poplamione krwią sklepy. Jednemu z pobitych udzielił ostatniego namaszczenia Olejami Świętymi. Widział także, jak policjanci bili kobiety, a wystraszeni Polacy pochowali się. Na rynku pozostała tylko policja i żydzi. Tego rodzaju akcja policji wywarła na ludności Czyżewa bardzo złe wrażenie.

ZEZNAANIA JURSZA, b. WIĘZNIĄ Z BEREZY

Następnie zeznawał b. więzień Berezki Kartuskiej, św. adw. Marian Jursz. Według jego zeznań, hasło do walki z handlem żydowskim podjęto już w roku 1923. 29 listopada 1936 r. starosta Świątkiewicz wezwawszy do siebie świadka, zażądał, aby utzymał spokój w powiecie, bo premier Siklidskiowski na inspekcji powiatu zagroził p. Jurszowi Berezę w wypadku niepokojów. Na to świadek odpowiedział, iż zachowanie spokoju jest zadaniem policji, która ma do dyspozycji auta, telefony i środki techniczne. Przewodniczący kilkakrotnie przerywał zeznania świadka.

Przesłuchano także kilkudziesięciu świadków odwozowych na okoliczności alibi poszczególnych podsądnych.

Po przemówieniach stron sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku we wtorek, 4 b. m. o godz. 2 pp.

Trzeba zaznaczyć, iż prokurator rzekł się oskarżenia w stosunku do siedmiu podsądnych (na 34 oskarżonych) z powodu braku dowodów ich winy.

Wyrok

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA 4.5. Dziś o godz. 2-ej Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok w procesie 34 narodowców, oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich w dn. 5 stycznia w Czyżewie.

Uniewinniono 18-tu oskarżonych, m. in. Konstantego Nesterę, 4-ch braci Godlewskich i Lucjana Otrębskiego. 16-stu oskarżonych zostało skazanych w tym: Kazimierz Grodzki na 10 miesięcy, b. więzień Bere-

zy Kartuskiej, Stefan Kraszewski, Stefan Zasiński i Stefan Nester po 8 miesięcy, 8-miu oskarżonych na 6 miesięcy, pozostałych 6-ciu zostało skazanych również po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary. Wszystkim skazanym został zaliczony areszt śledczy.

Powództwo cywilne zostało zasądzone tylko od 3-ch oskarżonych po 500 zł.

Obrona zapowiedziała apelację.

100 rocznicę powstania śląskiego

Szesnaście lat temu, w nocy z 2-go na 3-ci maja wybuchło na Śląsku trzecie powstanie śląskie, zwane wielkim.

Na ulicach Katowic, Chorzowa, Szopieniec, Mysłowic, Bytomia i wielu innych miejscowości zaterkotały karabiny maszynowe i zaświstały kule. A broń dzierżyło nie regularne wojsko ale bracia górnicza, robotnicza, chłopiska, garstka inteligentów, rzemieślnicy i kupcy — słowem wszystko to, co na Śląsku stanowiło naród polski. Na przedzie zorganizowani w oddziały, podzieleni na grupy operacyjne i poddani jednolitemu dowództwu szli powstańcy ofiarnie na śmierć, aby walczyć z odwiecznym wrogiem o wolność ziemi śląskiej i połączenie jej z Macierzą po 600 latach niewoli.

Szli przekonani o słuszności wielkiej sprawy, gotowi do największych poświęceń i pełni ufności dla tych, którzy nimi kierowali i wezwali ich do złożenia ofiary krwi. I zwyciężyli! Zwyciężyli nie tylko dzięki swemu bezgranicznemu bohaterstwu, ale także dzięki temu, że ci, którzy rzucili hasło do boju, opierali się na politycznych szansach zwycięstwa.

A położenie było ciężkie i trudne, wymagające szybkich i stanowczych decyzji. Plebiscyt śląski, narzucony Polsce przez Lloydę George'a, posilkowanego erudyca sympatyka Niemiec, żyda Filipa Kerra, odbywany pod „opieką” niemieckiej administracji, przy nacisku wszechpotężnego wówczas niemieckiego przemysłu, przy udziale 200.000 niemieckich emigrantów, sprowadzonych z głębi Niemiec dla wyrównania niedoborów głosowych, oraz przy słabej i oprócz Francuzów obcej lub nieprzychylniej Polsce załodze koalicyjnej — nie dał w pełni sprawiedliwego obrazu woli Śląska. Zaraz też usiłowali to wykorzystać Niemcy i ich przyjaciele, aby wywołać decyzję odbijającą Polskę tylko małymi skrawkami Śląska pozostawiając resztę przy Niemczech.

Dziś patrząc na polską Śląską i niski stosunkowo procent Niemców (6 pct.) widać, jak wielką byłoby to niesprawiedliwość. Nie-sprawiedliwość tej należało przeciwdziałać stanowczo. I stąd decyzja powstania dla zademonstrowania światu właściwego oblicza Śląska oraz oburzenia na ówczesne plany jego podziału. To był cel, walki zbrojnej i powstanie śląskie było demonstracją zbrojną, a nie wojną. I w dniu 5 lipca 1921 r. skończyło się też, dzięki wysiłkom Wojciecha Korfańskiego, — który złożył swój mandat polskiego komisarza plebiscytowego i stanął na czele ruchu powstańczego — kiedy spełniło możliwe swój cel i kiedy groziła ośawa, że z demonstracją przerodzi się w nierówną wojnę Górnego Śląska z Niemcami. A walka taka groziła wielu komplikacjami Polsce leżącej się z ran wojny rosyjskiej.

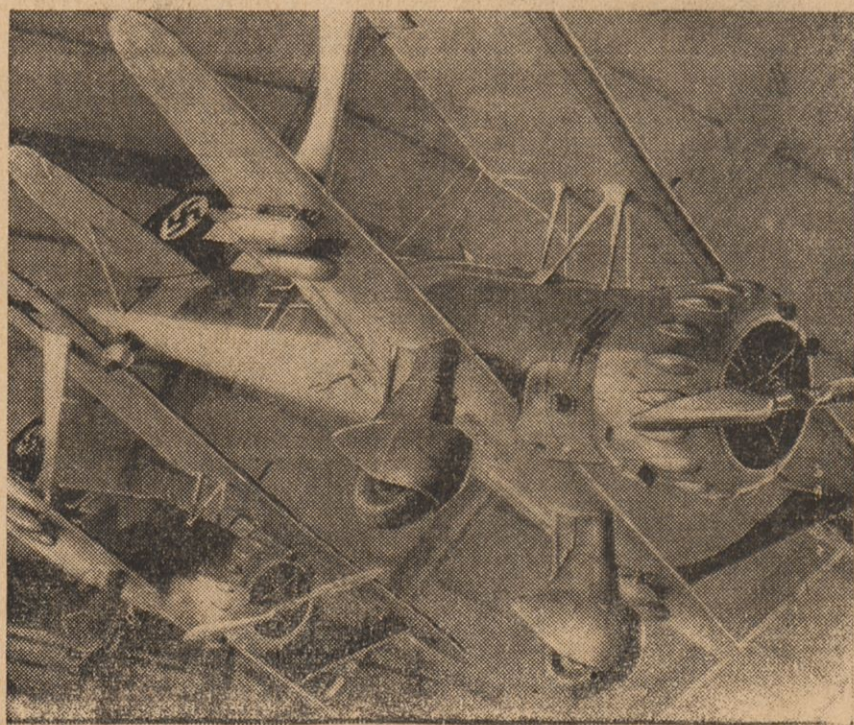
Nie osiągnęło powstanie śląskie pełni łączonych z nim nadziei. Nie spowodowało przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski. Ale wpłynęło na decyzję Rady Ambasadorów która rozgraniczyła terytorium śląskie w sensie dla Polski korzystnym w stosunku do poprzednich planów podziału. Było ono, po powstaniu wielkopolskim, drugim zwycięskim powstaniem narodowym, po wielu zbrojnych porywach, które skończyły się klęską.

I warto tu jeszcze podkreślić, że zwycięstwo zapewnił mu jego powstanie, narodowy charakter, bohaterstwo powstańców oraz odpowiednie i przewidyujące kierownictwo polityczne. Dzięki harmonii tych trzech czynników krew przelana nie poszła na marne.

Na przestrzeni dziejowych zmaganiach polsko - niemieckich powstanie śląskie odznacza się tym, że po przerwie wielu wieków było pierwszym zwycięstwem rozszerzającym władztwo polskie na ziemi, które już za czasów przedrozbirowej, historycznej Polski, boć przeciwie do ostatniego królewskiego Piasta, do stały się w ręce niemieckie. Po wielu nieporozumieniach w walce z naporem niemieckim państwowości polska sięgnęła tam, gdzie nie zdołała dotrzeć przez długi smat swej historii. Zakłętą zdawałoby się mur niemiecki został przerwany.

Powstały jednak nowe mury. Po drugiej ich stronie są wioski polskie i ludność przywiązana do wiary ojców i mowy ojczystej. W wioskowych cmentarzach na Opolskim Śląsku śpią snem wiecznym liczni bohaterowie wielkiego powstania śląskiego. W rocznicę tego powstania biegną nasze myśli pełne czci i hołdu ku tym mogiłom. A pełne otuchy — ku żywym, jako dziedzicielom mowy i kultury ojczystej.

WYSTAWA W BERLINIE



W Berlinie otwarto wystawę p. n. „Dajcie mi cztery lata”. Na fotografii aparaty lotnicze najnowszej typu.

DYKTATORZY BEZ BUSOLI

Pisma francuskie przytaczają taki ustęp z niedawnego przemówienia gen. Mola:

„Dyktatura z 13 września 1923 r. zakończyła się klęską, mimo rozsądku i patriotyzmu generała Primo de Riveri. Stało się to dlatego, że nie postawiła sobie jasnego celu, nie miała busoli”.

Karol Maurras zaś cytując te dwa zdania z mowy hiszpańskiego żołnierza, dodaje do siebie taki komentarz:

„Można dziś już osądzić dwie metody dyktatorskie na podstawie doświadczenia. Ani „technika”, ani szybkość działania, ani zdolność wrodzona do „czynu” nie wystarczają. Nie można zrobić nic wielkiego w polityce bez poparcia opinii narodowej, a nie można porwać narodu bez idei. Trzeba zapewne jeszcze różnych innych rzeczy, lecz te dwie przede wszystkim”.

Gdy dziś w Polsce jest na porządku dziennym zagadnienie rządu i organizacji narodu, warto się zastanowić nad prawdą wypowiedzianą tak ściśle i jasno przez Maurrasa: „Nie można zrobić nic wielkiego w polityce bez poparcia opinii narodowej, a nie można porwać narodu bez idei”. Prawdę tę potwierdza doświadczenie: Z jednej strony są dyktatury Mussoliniego, Hitlera, Salazara, z drugiej Primo de Riveri i inne! We Włoszech, w Niemczech, w Portugalii, dyktatury trwały i wzmacniały się, w Hiszpanii po dyktaturze przyszła rewolucja i wojna domowa, w innych krajach na razie dekompozycja...

Dyktatury są z natury rzeczy ustrojami przejściowymi. Mają one sens wówczas, gdy zadaniem ich jest przeprowadzić naród przez okresy wielkich przeobrażeń. Bo w okresach takich ustalone przez dłuższy czas zasady polityczne tracą wpływ na ludzi, powstaje pustka i rząd nie może się oprzeć na ideach, przyzwyczajeniach i wierzeniach mocno zakorzenionych w duszach ogółu obywateli. Stary świat idei i wierzeń się rozkłada, a nowy jeszcze się wewnątrz nie zorganizował i nie ma natury powszechności. Nowe idee, nowe wierzenia, nowe uczucia są wówczas własnością tylko jakiejś mniejszości, w której duszach rodzi się nowy porządek. Dyktatura ma sens i cel, jeśli, opierając się na rodzących się ideach, wierzeniach i uczuciach, przeprowadza naród przez okres krytyczny i kładzie podwaliny pod nowy porządek. Gdy to zadanie spełni, ustępuje miejsca ustrojowi, mającemu znów na czas dłuższy charakter trwałości.

Dla nas nie ulega żadnej wątpliwości, że Europa przeżywa takie właśnie przeobrażenie między dwoma wielkimi okresami dziejowymi. Kończy się okres indywidualizmu i materializmu, zjawia się na widnokręgu okres przewagi interesów zbiorowych nad jednostkowymi i spirytualizmu nad materializmem.

Świat stary jest reprezentowany w polityce przez liberalizm, „demokrację” (tę w cudzysłowie), socjalizm, komunizm i t. d. Świat nowy niosący ze sobą ruchy narodowe.

Starcie tych dwóch światów — ginącego i powstającego — wytwarza to, co nauceziliśmy się nazywać kryzysem; wywołuje ono zamęt nie tylko w stosunkach, lecz i w umysłach. I trzeba ażeby się w duszach ludzi współczesnych dokonała praca i w imię rewolucja, jeśli mają powstać ustroje polityczne, odpowiadające nowym warunkom materialnym i moralnym.

Dyktatury mają tylko wówczas sens i znaczenie, jeśli są narzędziem nowych prądów narodowych, jeśli służą celowi przeprowadzenia państwa przez okres zamętu, położenia fundamentów pod nowy porządek i utrwalenia tego nowego porządku.

Taką dyktaturę przygotowuje ruch narodowy w Hiszpanii. Porównanie przez przyszłego historyka dyktatury gen. Franco z dyktaturą gen. Primo de Riveri będzie najlepszą ilu-

Koronacja i wystawa

W tych czasach ustawicznych konferecji i podróży dyplomatycznych nie możemy się uskarżać na brak formalnych wiadomości, ale komu nie wystarczą komunikaty o „osiągnięciu za pełnego porozumienia i zgodności zapatrywaniu”, ten dobrze zrobi dając po kół tej lekturze, a zwracając baczną uwagę na wypadki, które aczkolwiek nie mają bezpośredniego znaczenia politycznego, to jednak pouczają o chwili bieżącej lepiej, niż przemowy mężów stanu na konferencjach i bankietach. Do takich charakterystycznych wydarzeń należą niewątpliwie koronacja nowego króla angielskiego, oraz perypetie z międzynarodową wystawą paryską.

O koronacji mamy pełno wiadomości we wszystkich dziennikach wszystkich krajów. Znaczący w tym rolę propagandy angielskiej, działającej, jak zawsze, znakomicie na wszystkich polach. Widać usilną chęć podniesienia znaczenia tej uroczystości zarówno na zewnątrz, jak i w samej Anglii, w poczuciu jej obywateli. Przyzwyczajaliśmy się traktować Anglię jako kraj niezmiennej tradycji i skłonni jesteśmy sądzić, że tam zawsze tak z tymi monarchicznymi aktami bywało. Otóż wcale nie; przez cały prawie wiek osiemnasty i początek dziewiętnastego brak jest w nich wszelkiej solenności, odbywają się jak widowiska mało poważne, nie świadczące bynajmniej o wielkiej czci dla instytucji, czy osoby władcy. Wspomnienia, które dziś, widocznie dla kontrastu, są ogłaszane, mówią np., że w r. 1761 na koronacji Jerzego III wszystko odbywało się w takim nieładzie i zamieszaniu, że król musiał czynić publiczne wymówki mistrzowi ceremonii, a ten usprawiedliwiał się, zapewniał, że „następnym razem wszystko już będzie jak należy”. Na ceremonii kościelnej w opactwie Westminsterkim nie wydawano zaproszeń, lecz miejsca sprzedawano poprostu, jak na widowisko. A „następnym razem”, mimo zapewnienia mistrza ceremonii, było jeszcze gorzej: przełożony świątyni, noszący w hierarchii anglikańskiej tytuł „dean” (pewno od diekana) wydzierżawił miejsca w kościele przedsięwzięciom, którzy wszędzie sprze-

wali przekąski, owoce i napoje chłodzące, a w kaplicach pourządzali bufety! Jakież porównanie z dzisiejszą ceremonią, odbywającą się wśród świetnego zgromadzenia dygnitarzy i parów w najbardziej uroczystym nastroju!

Ta zmiana datuje się od czasów królowej Wiktorii. Wygląda to tak, jak gdyby plutokracja, która w tym czasie ujęła ostatecznie rządy w swe ręce, uznała za konieczne osłonięcie się dekoracjami i ceremoniami, uderzającymi wyobraźnię narodu. Dziś widzimy jeszcze bardziej usilne starania w tym kierunku. Nic dziwnego. Za jedną z większych zalet narodu angielskiego jest uważane jego naturalne na stanowienie „monarchiczne”, wyrażające się w tym, że godzi się on i uważa za rzecz naturalną, iż rządy sprawuje zań t. zw. klasa wyższa. Do utrwalenia tego nastroju przyczyniły się niewątpliwie powodzenia tych rządów w ciągu ostatnich pokoleń, powiększenie bogactwa, podniesienie stopy życiowej mas, zaspokojenie ambicji narodowej przez potęgę, jaką osiągnęło państwo. Jednak w ostatnich czasach coś się psuje, bezrobocie niszczy pogodnie usposobienie mas, państwo doznało dotkliwych dla ambicji porażek, wyrasta nowe niebezpieczeństwo wojny, król, na którym pokładano wielkie nadzieje abdykuje w okolicznościach mało budujących. Trzeba więc podwoić wysiłki skupiające naród około tego ośrodka, jakim jest monarcha. Stąd te niesłychanie umiejętnie przeprowadzane urabianie, przygotowywanie opinii całego Imperium, ten przepych i zbytek z jakim tę ceremonię otoczono. A najbardziej uderzające jest to, że nie widać zupełnie działalności tych sił ukrytych, które wszędzie indziej przeciw monarchii się zwracają, które tak skutecznie podgryzły ją np. we Francji.

Czym się to dzieje, że Anglia jest jakby zaszczepiona przeciwko tej wyrotowej zarazie, że wszelkiego rodzaju „łoża” działają, niczym lord-Podżęgacz Palmerston, tylko na kontynencie w interesie Albionu?

We Francji, odwrotnie, widzimy akcję tych sił ukrytych w pełnym rozwoju, a jej jaskrawym przejawem jest sprawa wystawy paryskiej. Nie ulega-

wątpliwości, że odroczenie otwarcia wystawy o miesiąc jest zarówno moralną, jak i materialną klęską. Moralną, bo jest objawem choroby społecznego organizmu Francji. Od samego początku znać było jakieś niedomaganie: wielki rozmach projektu, przewracającego do góry nogami całe dzielnice i jednocześnie jakaś niezwykła u Francuzów niemrawość w działaniu. A ostatni rok daje dokładną zupełnie kopię kiereńszczyzny. Na razie mniej to tragiczne okoliczności, niż były w Rosji, ale przebieg ten sam: płomienne mowy, zachęcające proletariuszy do pracy tak jak tam zachęcano do pójścia do okopów, okładki i podniesione pięści, ale robota nie postępuje, trzeba otwarcie odłożyć, tracić cały miesiąc czasu i z nim miliony wpływów, których się prawdopodobnie już nie nadrobi.

Kiereńszczyzna jest uderzająco jawna. Czy doprowadzi, jak tam, do katastrofy? Spodziewamy się, że nie, lecz czymś bowiem na charakter narodu francuskiego odmienny od bezkształtnej moralnie masy rosyjskiej. Ale położenie jest niewątpliwie ciężkie, tem bardziej, że jak twierdzą znawcy, wieś francuska, na której zdrowy rozum liczy się powszechnie, przechodzi również kryzys moralny i nie wiadomo czy zdąży na czas wydzielić odtrutkę. Wieś francuska jest niezadowolona ze swego losu, rolnicy chętnie nie opuszczają rolę i przenoszą się do miast już to do lepszej, pozbawionej ryzyka pracy, a jeszcze chętniej garzną się do drobnych urzędów. Słabnie żywioł samodzielnich producentów, wymaga się masa żyjących z państwem, a to pociąga za sobą wszędzie jednokowe, wiadome skutki.

Niebezpieczeństwo nie jest urojone, dowodem brak dotychczas reakcji na poczynania frontu socjalistyczno-komunistycznego, reakcji, której rychło ukazania się wszyscy się po Francji spodziewali. A wobec znaczenia Francji w świecie niebezpieczeństwo nie ogranicza się do jej tylko terytorium, los Europy w nie małej mierze zawisł od tego, jaki obrót wezmą tam wypadki.

Zygmunt Raczkowski.

Bezbożnicy w Czechosłowacji Szkodliwa agitacja komunistów z Niemiec

Na terenie Czechosłowacji działa, jak wynika ze świeżo ogłoszonych na łamach moskiewskiego „Bezbożnika” sprawozdań, złożonych komiteto wykonawczemu t. zw. Unii między narodowej bezbożników, dwie organizacje wolnomysliczelskie: jedna to „Volna Myslenka” rozwijająca swą akcję wśród inteligencji, druga to związek bezbożników proletariackich. Obok nich luzem idą wolnomysliciele spod znaku socjalnej demokracji, którzy wystąpili z organizacji t. zw. „mię rzynarodówki wolnomysliczelskiej” po połączeniu się jej z międzynarodową wolnomysliczelską proletariacką.

„Volna Myslenka” nie przebiega w środkach, jeżeli idzie o walkę ze zfiendzonym katolicyzmem. Tym tłumaczy się np. gwałtowna obra na Husa, gdy organ „Pravo Lidu” wystąpił w jednym z artykułów z twierdzeniem, iż Hus nie ma poważniejsze go znaczenia w dziejach a wojny husyckiej były tylko dowodem ówczesnego zdżdziczenia. Sprawodawca działalności „Volnej Myslenki”, dr. Milde, mówi wyraźnie o wspólnym z sekciarzami organizowaniu manifestacji, które „nie pociągają za sobą jednak żadnych koncesyj” ze strony wolnomysliczeli. Jednocześnie „Volna Myslenka” przygotowuje pod redakcją doktorów Pertolda, Klimy, Novaka i Błagi wydawnictwo „zasad moralności laicyzycznej” na użytek nauczycieli i wychowawców... Ładnie będą te „zasady” moralności... Do ulubionych form „naukowej” propagandy

bezbożnictwa przez wolnomysliczeli czechosłowackich należą „wieczory dyskusyjne” z przedstawicielami różnych religii. Nie wiemy, kim są ci „przedstawiciele” i jakie „religie” oni reprezentują, wiemy natomiast, że wolnomysliciele z zasady wychodzą z dyskusji „zwycięsko” i że nikt z publiczności nie może w dyskusjach tych zabierać głosu.

Większą jeszcze od „Volnej Myslenki” aktywność wykazuje związek wolnomysliczeli proletariackich i c. h. W ciągu jednej tylko zimy 1936 r. zorganizował on 50 wieców i manifestacji w związku z obchodem stracenia Husa, urządził 25 odczytów, rozlepił 4 tysiące afiszów propagandowych. Chwali się on posiadaniem pię-

ciu własnych organów prasowych (2 w języku czeskim i 3 niemieckich) wychodzących w nakładzie od 17 — 26 tys. egzemplarzy. Przygotowuje wydawnictwo nowych pism w językach słowackim i węgierskim. Liczy jakoby ok. 10 tys. członków, z czego 2 i pół tys. pozyskanych w roku ubiegłym.

Ciekawe są dla nas szczegóły, pod jakim płaszczykiem działali czechosłowaccy wolnomysliciele proletariacy (jak się zdaje, w większości rekrutujący się z pośród zbitych z Niemiec komunistów) w czasach, gdy organizacja ta była nielegalna. Okazuje się, że ukrywała się ona pod różnymi związkami t. zw. „postępowców”, głównie zaś pod mianem propagatorów palenia zwłok. (KAP)

Neofici i naród

„Nasz Przegląd” cytuje z krakowskiego „Głosu Narodu” kilka zdań na temat neofitów:

„Pozykanie szczerze dla Kościoła jest pozyskaniem go także dla narodu. Świadczy o tym sama prasa żydowska. Niech więc polskie środowisko, w którym się neofita znajdzie, postara się także o najściślejsze duchowe zjednoczenie go na zawsze z polskim narodem”.

Pierwsze zdanie jest oczywistym błędem. Należy powiedzieć: „Pozykanie szczerze dla Kościoła może być pozyskaniem go także dla narodu”. Może, ale nie musi być. Kładziemy przy tym akcent na przymiotnik

i ofiarna, lecz, jak się zdaje, przewrót jest tak głęboki, że inaczej dokonać się nie mógł.

Mimo wszystko, Hiszpania wyjdzie z ciężkich prób wzmocniona, bo posiadająca ducha i nową wiarę, a więc bardziej przygotowana do odegrania roli politycznej w nowym okresie historii Europy, niż narody zapóźnione — takie, które nie przeszły przeobrażenia wewnętrznego, będącego w duchu czasu i niezbędne go dla tego, by się utrzymała na fali dziejowej.

PRZEGLĄD PRASY

P. GIERTYCH
O SWYCH WRAZIENIACH
W HISPANII

P. Jędrzej Giertych rozpoczął ogłaszać w „Kurierze Poznańskim” swoje wrażenia z pobytu w Hiszpanii. W pierwszym z artykułów podnosi z przejęciem „wielkość, głębokość i piękno bohaterskiego porywu narodowej Hiszpanii”.

„Jestem — pisze — pod mocnym wrażeniem tego napięcia uczuć narodowych i religijnych hiszpańskiego narodu, które ma wszelkie cechy napięcia uczuć krucjaty. Pobyt w narodowej Hiszpanii był dla mnie jakby zanurzeniem się w ożywczej kąpeli. Zanurzeniem się w atmosferze tak podniosłej, tak szlachetnej, tak pięknej, — atmosferze, w której tak łączy się wiara w Boga i chęć służyć Mu z miłością ojczyzny, z umiłowaniem jej tradycji i ducha, z gotowością do największych dla Boga i ojczyzny ofiar, a zarazem z meską wolą i zdolnością do czynu, że człowiek w tej atmosferze staje się zarazem i lepszy i mocniej sprężony do czynu”.

Porównując narodowy ruch hiszpański z hitleryzmem i faszyzmem, widzi p. Giertych różnicę między nimi w tym, że gdy faszyzm i hitleryzm są więcej rozumowymi koncepcjami, to nacjonalizm hiszpański jest więcej ruchem samoradnym, wyrosłym z tradycji narodowych, pryncypem ruchem zdecydowanie katolickim.

Prostuje dalej p. Giertych szereg przyjętych u nas poglądów o wojnie hiszpańskiej.

„Wszyscy jesteśmy w Polsce przekonani, że wojnę w Hiszpanii prowadzi już dziś głównie nie — Hiszpanie. A tymczasem, przynajmniej po stronie narodowej, to właśnie wysiłek hiszpański jest w tej wojnie wszystkim; rola cudzoziemców jest do tego wysiłku tylko dodatkiem i pomocą”.

Wszyscy jesteśmy w Polsce przekonani, że Hiszpania jest straszliwie zrujnowana przez działania wojenne; a tymczasem zniszczenia wojenne, poza Madrytem i paru jeszcze punktami, są stosunkowo niewielkie... Natomiast wielka połać Hiszpanii jest straszliwie zniszczona — nie przez wojnę, ale przez rewolucję”.

Wszyscy myślimy, że przeciwnikiem generała Franco jest radykalny rząd w Walencji, jest separatyzm kataloński czy baskijski, jest cała koalicja różnych żywiołów, zarówno skrajnych, jak umiarkowanych; tymczasem jedynym istotnym przeciwnikiem „mowimienta nacjonal” jest po prostu bolszewizm. Wszystko inne jest tylko pozor i fikcją”.

Korespondencje p. Giertycha zapowiadają się — jak z powyższego widać — w pewnym stopniu rewelacyjne. Dają one obraz narodowej Hiszpanii, widziany przez człowieka, który jej się nie tylko uważnie przyglądał, ale i który ją potrafił zrozumieć.

CZARNOZIEM NARODU

„Kurier Warszawski” zwraca uwagę na dokonujący się u nas proces przenikania żywiołu włościańskiego do innych warstw społecznych:

„Na wsi chłopskiej odbywa się wolny, zaledwie widoczny, nie manifestujący się zewnętrznie, lecz niechcący proces unarodawiania chłopca, czyli pogłębiania się jego samowiedzy narodowej i jego ambicji narodowo-politycznej. Te dwadzieścia milionów chłopów będzie stale zasilało osobowo warstwy górne i za tym stanowiło czarnoziem narodu. Stąd można oczekiwać dopływu stwardzonych chłopom cech życia zbiorowego, które socjolog określił jako fundamentalne: chęć postępu i poszanowania ładu”.

Ta masa chłopów, która dostarcza Polsce nie tylko inteligencję, ale i polskiego mieszczaństwa, ta nasza zdrowa, głęboka, religijna i narodowo aktywna, rasowo czysta, to wielka gwarancja naszej przyszłości. Przywołuje ruch narodowy już przed 50 laty w „Głosie” zrozumieć i szeryli potrzebę pracy nad unarodowieniem i uaktywnieniem politycznym chłopskiej masy.

dzo pożyteczna, gdyż dowiadujemy się z niej, jak wielki wpływ od czasu rozbiorów mieli na dzieje myśli i polityki polskiej neofici. Teraz będzie nam łatwiej zrozumieć różne błędne koncepcje i nierozumne działania w ciągu XIX wieku „na rachunek Polski”. A na przyszłość musimy z tych doświadczeń wysnuć odpowiednie wnioski.

Organizacje katolickie domagają się zmiany repertuaru w teatrze na Pohulance

W tych dniach do Komisji Teatralnej przy Radzie Miejskiej wpłynął memoriał podpisany przez srodzicje mariańskie: pań, panów i akademickich, Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet i przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży.

Memoriał ten brzmi:
Do Komisji Teatralnej przy Radzie Miejskiej m. Wilna.

Na ręce JWPana dr. Maliszewskiego Prezydenta m. Wilna
Nizej podpisane organizacje zwracają się niniejszem do Szanownej Komisji Teatralnej w sprawie repertuaru, jakim w ostatnich czasach karmila nas scena dramatu i komedji na Pohulance.

Czyż potrzebujemy udowodniać na tem miejscu długo i szeroko jak poważnym jest zadanie teatru, tego przybytku najwyższej twórczości na rowdo - artystycznej. Czyż nie wiemy on, zwłaszcza tu na kresach zaszczepiać i umocniać naszą kulturę po tylu latach niewoli i tak bezapelacyjnej trzebieży wszystkiego co polskie i katolickie.

Fakt, że władze Miejskie Samorządowe subsydując wydatnie tę instytucję, umożliwiają jej materialną stronę bytowania, świadczy o zrozu mieniu tej doniosłej roli, ale z tych właśnie względów wymienione czynniki winny bliżej wglądać w sprawy stojące w ścisłym związku z duchową stroną tej placówki i mieć wydatny wpływ na repertuar, ku czemu głównie powołana być winna wyżej wymieniona Komisja Teatralna.

Ale zarzut postawiony przez nas na wstepie nie był gólosłowny, wyrazamy na tem miejscu liczne głosy oburzenia, jakie wywołały ostatnie przedstawienie, a zwłaszcza sztuka „Święty Plomien”, której teza zasadnicza godzi w elementarne podstawy moralności. Jakaż bowiem etyka zezwoli na apoteozowanie kobiety-matki, która popełnia morderstwo i to na swym nieszczęśliwym synu inwalidzie, w imię szacunku jakim o tacza grzeszną i wiarołomną miłość synowej, rzekomo uprawnionej do tego „Świętego Plomienia” przez nie uleczalność męża. Autor tej sztuki narzuca widowni swoje przekonanie, iż czyn tego rodzaju jest słusnym, a zabójczyńnię otacza aureolą bohaterstwa. Czyż zadaniem teatru w Wilnie, tem arcykatolickim mieście, może być również propagowanie tej tak bardzo zbrodniczej zasady życia ułatwionej, której zasady w sztuce „Lajtmnicia lekarzka” umożliwila autorowi rozwiązanie konfliktu rodzinnego, wynikające na tle obustronnej zobojetnienia małżonków. Czy wreszcie odwrócić się od reżyserski nie powinienem łagodzić niektórych scen i tuszować ich jaskrawość, nawet w sztukach zdradających pewne tendencje dążące jakoby do uzdrowienia panujących w społeczeństwie a niebezpiecznych stosunków, gdyż jakże często bezkrytyczna widownia, podniecona jaskrawością obrazów odnosi z takiego widowiska więcej szkody, niż we wnętrznego zbudowania („Małżeństwo”).

Musimy w końcu bardzo usilnie prosić, aby zaniechano wstawiania sztuk zmierzających do podkopania rodziny oraz wstawiania utworów poruszających drażliwe strony życia w sposób niekulturalny, przypominający u mowienie tych spraw przez ludzi prymitywne lub nawpół cywilizowane. Zwłaszcza teatr objazdowy, dostarczający naszej zapadłej prowincji jedynych wzruszeń artystycznych, mający uzupełniać tamże wykształcenie i wychowanie młodzieży szkolnej, winien nader bacznie cenzurować wstawiane utwory, czego nie dał dowodu obwozając ów niefortunny „Święty Plomien”.

Pisząc powyższe uwagi zdajemy sobie dokladnie sprawę z trudności, jakie dzisiejsze warunki gospodarce i artystyczne następczą Dyrekcjom teatralnym, zmuszonym wstawiać niekiedy sztuki mniejszej wartości, ale „robiące kasę” czerpiące z twórczości współczesnej b. często niepolskiej psychicznie zupełnie nam obcej, czyniąc to rzekomo dla braku utworów własnych.

Nie czujemy się dość kompetentni do udzielania wskazówek, ale ośmielamy się zapytać, czy nie byłoby wskazaniem następnego rodzaju postępowanie. Jeżeli nasza twórczość nie może zadość uczynić zapotrzebowaniu (choć prasa wzmiankuje od czasu do czasu, że wiele autorów polskich nie może się doczekać wystawienia swoich sztuk wo-

góle, a na scenie Wileńskiej nie widzimy wystawianych już gdzieindziej należałoby tę twórczość pobudzić przez ogłaszanie konkursów i określanie swych wymagań, albo wreszcie sięgnąć do epoki minionej i czerpać nie tylko z repertuaru t. zw. klasycznego.

Jeżeli chodzi o uczęszczanie młodzieży szkolnej do teatru, to zaznaczamy przy tej sposobności, że spotykana ona bywa bardzo często na przedstawieniach pozaszkolnych, zupełnie dla klas młodszych nieodpowiednich. Wobec powyższego byłoby wskazaniem wydanie rozporządzenia, aby podobnie jak w kinach wywieszane były odpowiednie ogłoszenia przy kasie i aby odmawiano sprzedaży biletów zarówno samej młodzieży jak i jej rodzicom, którzy — nie dość uświadomieni o treści sztuki — przyprowadzają ją ze sobą.

Stanowisko organizacji katolickich, szczególnie w sprawie uczęszczania młodzieży szkolnej na różne przedstawienia, jest słuszne i uzasadnione troską o jej zdrowie moralne. Należy przy tym wyrazić życzenie, aby odnośnie władze szkolne bliżej zainteresowały się tą ważną sprawą i wydały odpowiednie zarządzenia.

S. p. Ksiądz Augustyn Łosiński Biskup Kielecki

W piątek, dnia 30 kwietnia, wieczorem przez radio dowiedzieliśmy się, że z dostojnego grona Episkopatu Polski odszedł po wieczną nagrodę jeden ze starszych Arcypasterzy, bo Jubilat na stolicy biskupiej, ks. Augustyn Łosiński, Biskup Kielecki.

Dziwne są losy tego dzielnego nie na przeciętną miarę Pasterza. Nad Nową, w carskiej stolicy Rosji, był uważany jako jeden z niebezpiecznych księży - polaków, na odwrót na terenie b. Kongresówki przylepiono mu łatkę przyjaciela carskich rządów, a jeszcze niedawno jacyś biedni pomyślnicy nawet w Wilnie, ku własnej swej hańbie, starali się go bezcześcić i szerzyć o nim najbezszeńsze kłamstwa. Kto znał jednak bliżej ks. A. Ł., wobec Boga i sumienia może przyswiedzić, że był to gorący patriota, kochający Polskę i swój naród i wielce zasłużony względem tegoż narodu na obczyźnie działacz, ale sposób wszystkich patriotów - kresowców nie umiający i nie starający się swego patriotyzmu reklamować, ani się zdobywać na tandetę patriotyzmu. Był to kapłan katolicki, kapłan polski, u którego kapłaństwo górowało nad wszelkim innym umiłowaniem, bo też i prace jego rozwijały się na terenie ściśle kościelnym — ojciec duchowny Seminarjum Duchownego, profesor teologii, kanonik i proboszcz katedralny mohylowski — oto stanowisko, które zajmował do wyniesienia na stolicę biskupią.

S. p. Biskup Łosiński urodził się w m. Krzywiniu, na Inflantach Polskich, dn. 8 stycznia 1867 roku. Po skończeniu gimnazjum realnego w Dźwińsku, wstąpił do mohylowskiego Seminarjum Duchownego w Petersburgu, a po skończeniu tego został posłany na dalsze studia do Akademii Duchownej w temże mieście. W roku 1892 Ks. A. Ł. kończy ten zakład ze stopniem magistra teologii, przyjmując święcenia kapłańskie i zostaje naznaczony na stanowisko profesora Mohylowskiego Seminarjum Duchownego, wykłada tam Teologię Dogmatyczną, przez pewien czas jest profesorem kaznodziejstwa i polonistyki: dał się jednak poznać przede wszystkim jako ojciec duchowny alumnów tego Seminarjum i mądry a niezmiernie powściągliwy kierownik dusz; pierwszym też był z pośród nielicznych zwolenników reformy śpiewu kościelnego, zainicjowanej w Rzymie.

Jako profesor i ojciec duchowny, s. p. Biskup Łosiński zjednał sobie powszechne uznanie swoich uczniów i synów duchownych. Ktoś z szeregu jego licznych uczniów, przypuszczam, zabierze głos i wystawi na światło dzienne jego wielkie pod tym względem zasługi jak dla Kościoła, tak i społeczeństwa.

Gdy zaszła potrzeba zmiany na stanowisku rektora Seminarjum Mohylowskiego, ówczesny Arcybiskup Metropolita, s. p. Bolesław Kłopotowski, Ks. Łosińskiego wyznaczył na to stanowisko. Rząd rosyjski naznaczenie to przyjął bardzo niechętnie i tylko dlatego, że Arcybiskup już prawie dogorywał, nie chcąc zatrwać ostatnich chwil jego życia, przyjął to naznaczenie do wiadomości. Na stanowisko rektora s. p. Biskup Łosiński był do 1909 r., pełniąc jednocześnie obowiązki proboszcza katedry mohylowskiej.

Na czas rektoratu s. p. Ks. Łosińskiego w Seminarjum Mohylowskim przypada największe podniesienie poziomu tegoż zakładu duchownego pod każdym względem, zwłaszcza zaś naukowym i wyrobienia

duchowego alumnów i przyszłych kapłanów. Sam długoletni ojciec duchowny, potrafił s. p. Ks. Łosiński łatwiej wcielić w całokształt wytworzenia duchownego zasady ascetyki katolickiej i wzbudzić wśród alumnów entuzjazm do pracy duchowej i powołania kapłanskiego. Wierny uczeń wielkiego swego profesora, s. p. Arcybiskupa Franciszka - Alona Szymona, Rektora Akademii Duchownej, a potem wygnańca, umiał Ks. A. Ł. swym uczniom wszczepić miłość do Kościoła i narodu i umiejętnie przygotować ich do pracy i cierpienia dla sprawy Bożej. Z jego szkoły wyszli późniejsi obrońcy Wiary świętej w bolszewu i męczennicy na Sotowkach.

W roku 1909 Ks. Łosiński zostaje powołany przez Stolicę św. na katedrę biskupią w Kielcach. Zaczęła się dla niego tu prawdziwie ciernista droga. Ludność miejska a nawet wiejska była pod przemożnym wpływem socjalizmu. Gorliwy Arcypasterz musiał na to zwrócić uwagę i już w pierwszym swoim liście pasterskim ostrzegł wiernych przed szkodziwością doktryny socjalistycznej. Odtąd datuje się wrogi stosunek do niego socjalistów i ich sympatyków. By zdystryktować Biskupa w opinii społeczeństwa polskiego, nie pogardzono żadnymi środkami i, do kalamujni włącznie, a pierwsze w czasie wojny formacje wojskowe, którym patronował również czerwoną sztafkarą, omal się nie dopuściły czynnej zniewagi na osobie Pasterza, tylko przez zemstę za potępienie socjalizmu.

Ale już ludność katolicka zdołała ocenić swego Pasterza i stanęła po jego stronie. Wszak widziała, jak literalnie na piechotę zwizytował całą swoją diecezję, zajął we wszystkie jej zakątki, poznał życie swej owczarni, jej troski i cierpienia i wedle sił i możności starał się im zaradzić.

Niebywałe kłamstwo sowieckiej uczestniczki konkursu chopinowskiego

W jednym z kwietniowych numerów wydawanej w Kijowie gazety „Bilzowik” ogłosza swoje „wrażenia z Polski” jedna z uczestniczek niedawno odbytego w Warszawie konkursu chopinowskiego Goldfarb. Przedstawia ona Polskę, jako kraj wyzysku i nędzy, zaznaczając, że już po przejechaniu granicy uderzyła ją różnica zachodząca między stosunkami panującymi w Rosji sowieckiej a Polsce, oczywiście na korzyść tych pierwszych. P. Goldfarb „razila” nęcza miast i wsi polskich. Jedyne pozytywne wrażenie jakie pianistka sowiecka wniosła z Polski, to liczny udział publiczności pol-

Ułatwienia przy zmianie nazwisk o ośmieszającym znaczeniu

Cały szereg osób w Polsce posiada nazwiska urobione od słów, używanych w potocznym języku polskim na wyrażenie o kims ujemnego sądu, o jego moralnej wartości, nazwiska o brzmieniu wywołującym ośmieszenie noszącego je, wreszcie nazwiska pochodzące od nazw takich zwierząt, roślin lub przedmiotów, które ze względu na pewne charakterystyczne właściwości narażają osoby o tych nazwiskach na żartobliwe uwagi otoczenia.

Wiele osób nie wie, że przepisy ustawy z dnia 22 marca 1929 r. o

Robię piekło

Mam nie robić piekła. — Kalamarze powinny trząskać o podłogę, a stare roczniki fruwać po Redakcji. Czytam wczoraj, że dnia 2 maja poświęcono „karetkę” „Związku Przeciwwgłuzlicznego” i, że to — owszem — jest faktem doniosłym w skutki. Tylko tyle. Boże miłosierny — Petilem można załatwić kłótnie o kilucz do strychu, zakończoną mor dobieciem, a nawet proces o przywłaszczenie psa, buldoga z ogonem, ale poświęceniem ruchomej Poradni Przeciwwgłuzliczej, pierwszej w kraju warto zająć trochę uwagi. O fakcie tym powinna wiedzieć cała Wileńszczyzna i cały kraj.

Ruchoma poradnia i Powiatowa Spółdzielnia Przeciwwgłuzlicza w po-

wiecie Wil. - Trockim to osobliwoci Wileńszczyzny, coś zupełnie nowego. A więc to nie „karetka”, a Ruchoma Poradnia. Powtórnie nie Związek Przeciwwgłuzlicznego, a Towarzystwo Przeciwwgłuzlicznego Wileńsko-Trockiego. Związek to centrala wszystkich Towarzystw z siedzibą w Warszawie, a omawiane Towarzystwo mieszka w Trokach.

Byłem na tym poświęceniu. Zgodnie z intencjami kierownika Poradni było skromnie, w ścisłym kółku, ale bardzo uroczysto. Wzruszyłem się — omal nie plakałem. Udzielił mi się nastroj. Wszyscy byli przejęci. Szef akcji w wypiętkach. Pewna młoda lekarka ocierała łzy — może w obliczu utroczyłości, a może jej kto „nadojadł”.

No bo rzeczywiście. Ni to chrzest ni to ślub. Przed kaplicą Matki Boskiej, Ostrobramskiej stała Poradnia bohaterka dnia. W zielonej sukieneczynie. Taka moda dzisiaj, a zresztą nie ma na ślubne stroje, a zielony kostium praktyczny na wszystkie polne drogi i błota naszych wsi. Zresztą miała i welonik. Biała chorągiewka, a na niej symbol walki z gruzlicą: krzyż czerwony o podwójnej poprzecznej belce. I druga i trzecia taka chorągiewka. Trzymały ją dzieci niby ten obłubienicy. Dzieci otaczały Poradnię, młodzież P.C.K. — i z przodu i z prawa i z lewa. Umundurowana, w szeregu.

Z tyłu starszyzna: starosta powiatowy pan Niedzwiedzki z małżonką, niby Chrzestni Rodzice, Dyrektor Rozgłosni Wileńskiej, wielki Przyjaciel akcji — pan Juliusz Petry, Zanaqł Polskiego Czerwonego Krzyża in corpore, wielu sympatyków i życzliwych, no i lekarze Trockiego Towarzystwa.

Już wszystko gotowe? Ach nie, jeszcze obrázky Matki Boskiej Ostrobramskiej i S-go Krzysztoła, patrona podróży. Którś z dzieci nie sie je do poświęcenia i podaje na ręczce jeszcze mokre, z wielkimi kroplami wody. Za chwilę dzwonek ministranta rozpoczyna nabożeństwo. Przed ołtarzem kapelan K. O. P-u, X. dr. Piotr Sledziwski.

Modliłem się jak mogłem, ale Pan Bóg mi wybaczy, gapiłem się również. Bo to przecież pierwsze w kraju.

Więc taka Poradnia to zakryte 6-osobowe auto. Na górze rentgen, w podłuznej pacy z napisem „Do walki z gruzlicą na wsi”. Z tyłu kufer — też rentgen. Inne części. Połamany w kawałki i poukładany w futerałach, jak przyrządy do manicure. Pokazywali mi później. W audie rozpreżali się ani sposób. Na dnie paki — znowu rentgen? — Nie. Mikroskop, aparaty do badania krwi, aparaty odmowe, elektrownia, przetwornica. Wierzę na słowo, nie będę sprawdzał.

„Foco elektrownia? — pytam. Jakiś chłopak mi objaśnia: „Przebieg na wsi nie ma elektryczności, więc oni jeżdżą z własnym napędem”. Zamilkłem, tymbardziej, że ktoś obejrzał się i chrząknął. Słusznie.

Po nabożeństwie przemowa. Na kazalnicy złotousty X. Kapelan Sledziwski. Zaczął od słów: „Idźcie i walcie w imię moje”. Była to mowa frontowa. W cisze tłumy, przy dalekim odgłosie szumu ulicy padały hasła bojowe i zachęta do walki i słowa wiary w zwycięstwo. W sąsiednim kościele śpiewali „Boże, coś Polskę...”

Potem, X. Kapelan święcił Poradnię. Szepłał łacińskie słowa błogosławieństwa, a mnie się coś wydawało, że słyszę: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna... i daję Ci na imię „Zdrowie dla wsi”.

Po nabożeństwie Poradnia wraz z uczestnikami uroczysto pojechała na Rosc.

Zostawili na grobie śliczny wazon z białymi różami.

M. K.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „DZIENNIKU WILENSKIM.

ściwych ze względu na miejsce zamieszkania, starostw lub dyrekcji policji z powołaniem się na przepisy ustawy z dnia 22 marca 1929 r., przy czym prosby o zmianę nazwisk nie wymagają uzasadnienia. Natomiast osoby, które posiadają nazwiska o cudzoziemskim brzmieniu, mogą prosić o udzielenie im zezwolenia na przybranie stosownych nazwisk o polskim brzmieniu i właściwych polskiemu językowi — na podstawie przepisów ustawy z dnia 24 października 1919 r. i rozporządzenia wykonawczego z dnia 16 września 1921,

Najlepsi nauczyciele wszystkich czasów według opinii amerykańskiej

Gdyby dorosłym osobom dano szansę powrotu do minionych lat szkolnych i pozwolono im na wybór nauczycieli, czy byłoby zdolni wybrać mityczny fakultet z 10-ciu samych „gwiazd”, któreby posiadały idealne kwalifikacje na nauczycieli? Ostatnio rektorat pierwszego uniwersytetu w Północnej Ameryce — Uniwersytetu Pensylwańskiego w Filadelfii, zwrócił się z prośbą o dokonanie wyboru takiego idealnego sztabu nauczycielskiego. Postawione pytanie opiewało: „Gdybyś mógł wybrać z całej historii świata, z którejkolwiek dziedziny wiedzy i pracy 10 osobistości, których byś nauczycieli wybrał?”

Na pytanie to miało odpowiedzieć przeszło 300 mężczyzn i kobiet. Oczekiwano, że na podstawie otrzymanych odpowiedzi w zarządzonej konkursie „zwycięzcami” wyszło 10 osobistości, na które padła największa liczba głosów. Z tych 10 tylko jeden, dr. Albert Einstein, uchodzący za hitlerowskich Niemiec, znajduje się wśród żyjących i zamieszkuje w Princeton. Grupa uczestników konkursu zgodziła się dalej, że z takim fakultetem, jaki oni wybrali, uniwersytet byłby instytucją naukową, jakiej dotąd świat nie oglądał.

Uniwersytet Pensylwański niedługo będzie obchodził swą dwusetną rocznicę założenia, przypadającą w roku 1940. „Penn” sięga korzeniami 200 lat wstecz do epoki, kiedy George Whitefield, wielki szkocki ewangelista, przybył do Filadelfii modlić się pod gołym niebem. Z subskrypcji publicznej, jaką przeprowadzono, zebrane fundusze pozwoliły w roku 1740 zbudować „szkołę dobroczynną”, aby popularny Whitefield mógł kontynuować swoje nauki.

Parę lat później, Benjamin Franklin, przyczynił się do wydania broszury p. t. „Propozycje, odnoszące się do edukacji młodzieży w Pensylwanii”. Subskrypcja, będąca wynikiem jego odezwy umożliwiła budowę „szkoły dobroczynności”, pewnego rodzaju Akademii, która rozwinęła się z Kolegium Uniwersytetu Pensylwańskiego z Benjaminelem Franklinem, jako prezydentem i przewodniczącym rady szkolnej.

Aczkolwiek uniwersytety Harvard, William, Mary i Yale, wyprzedziły nieco szkołę Franklina, Uniwersytet Pensylwański pozostał jednakże pierwszą instytucją naukową w Ameryce. Zastąpiona instytucja wyrosła przeważnie z nakładu pracy Benjamina Franklina.

Było więc zupełnie na miejscu, jeśli rektorat tego uniwersytetu zwrócił się z ankietą w sprawie wyboru sztabu profesorskiego.

Dziesięcioro nauczycielami, wybranych z różnych wieków i narodów, są:

Sokrates, twórca filozofii moralnej wśród Greków, skazany na śmierć przez przynusowe wypicie fatalnej cykuty, ponieważ był uznany „winny”, po pierwsze, zaprzeczenia uznanych przez państwo bogów i wprowadzania nowych wierzeń, a po drugie, za wprowadzanie „korupcji wśród młodzieży”.

Platon, wielki ateński filozof, bliiski przyjaciel Sokratesa i założyciel pierwszej wielkiej szkoły filozofii w Grecji.

Arystoteles, wielki filozof grecki, który otrzymał swe wykształcenie od Platona i później nauczał w Ateńskim Liceum.

William Shakespeare, angielski poeta, aktor pisarz sceniczny, okreś-

lony przez jednego ze współczesnych, jako „znakomity w komedii i tragedii na scenie”.

Galileusz, włoski astronom i filozof doświadczalny, matematyk i ekspert w grze na lutni, wynalazca mechanicznych urządzeń, wspaniały pisarz, wykrywca błędów i autorytet w wielu naukowych kontrowersjach.

Charles Darwin, angielski przyrodnik, autor dzieła „Pochodzenie rodzajów” i formulator teorii o naturalnej selekcji i ewolucji, agnostyk i humanista.

Isaac Newton, filozof, geniusz naukowy, człowiek, który odkrył zasady ciężkości, gdy jabłko spadło mu na głowę — według legendarnego podania.

Louis Pasteur, chemik francuski, humanista, wynalazca lekarstwa na hydrofobię u ludzi i wściekliznę u psów, ekspert w fermentacji i teoriach o bakterjach.

Włoch, **Leonardo da Vinci**, jeden z największych artystów wszystkich czasów.

Na dziesiątym miejscu znalazł się już wzmiankowany dr. **Albert Einstein**, którego teoria względności uczyniła głośniejszym, aniżeli wygnanie z ziemi ojczystej, Niemiec.

Rozgoryczenie uczniów Polaków cierpiących niewinnie wskutek oszustw żydowskich

„Warsz. Dz. Narod.” donosi, że Lwowa: Obiegła już całą Polskę głośnie i skandaliczna afera materialna, wywołana przez żydowską mafie Mehrerów. Poza urzędnikiem Kuratorium mgr. Kazimierzem Raczkim, którego usiłował jego „kolega uniwersytecki”, Eliasz Mehrer, nauczyciel gimnazjalny w Łucku, dochodzenia policyjne nie wykryły ani jednego nazwiska Polaka, któryby był zawikłany w kryminalne machinacje Mehrerów.

Jest rzeczą ustaloną, że żydzi abiturjenci zakonspirowali się po zdobyciu tematów i sprzedawali je wyłącznie swym współwznowcom zarówno we Lwowie, jak i w miastach prowincjonalnych, dokąd w ostatnich chwilach samochodami tematy uzyskane wywozili, byle tylko handel szedł jeszcze lepiej.

Wynik głosowania był następujący: Arystoteles, 32 głosy; Sokrates, 28; Newton, 25; Platon, 21; Darwin, 17; Pasteur, 16; Da Vinci, 12; Shakespeare, 12; Galileusz, 11 i Einstein 11.

Z Amerykanów nikt nie znalazł się w grupie 10-ciu, chociaż wielu za jego zbliżone miejsca, a mianowicie: Benjamin Franklin, 7; Charles W. Elliot, były prezydent uniwersytetu Harvard, 6; William James, filozof amerykański i brat powieściopisarza Henry James, 6. Na liście znalazło się również szereg prezydentów: Theodor Roosevelt, 5; Abraham Lincoln, 2 i Jerzy Washington, 3; następnie: Basil Gildersleeve, klasycystyczny scholastyk, 4; Mark Hopkins, edukator i były prezydent William College, 4; William Osler, chirurg, 4; Robert Millikan, fizyk, 3 i E. P. Cheyney, profesor historii na Uniwersytecie Pensylwańskim, 2.

Powyższa anketa, oczywiście, nie może być brana za ostateczny sąd nad geniuszami. Gdyby była przeprowadzona we Francji, w Polsce, czy w innym kraju, wynik byłby odmienny. W tym wypadku świadczy ona o sferze zainteresowania uczestników ankiety.

„Słowo” contra „Front Ludowy”, Z.Z.Z. i „Kurier Poranny”

W grudniu r. ub. były masowo kolportowane ulotki, zaopatrzone podpisem redaktora „Frontu Ludowego” p. Szuryga, ostro atakujące redaktora „Słowa” p. Mackiewicz, odsądzające go od czci i wiary. Ten ulotki był wybitnie agresywny i obraźliwy. Użyto np. w stosunku do p. Mackiewicza określenia: „człowiek, którego... nie bije się po twarzy”.

Za rozpowszechnianie tej ulotki na terenie Wilna odpowiedzialny był p. Szejn, Prezes Rady Okręgowej Z.Z.Z., który w dniu wczorajszym

zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Wilnie.

W wyniku rozprawy p. Szejn został skazany na 4 miesiące aresztu bezwzględnie i 500 zł. grzywny.

Również w dniu wczorajszym odbyła się w Sądzie Apelacyjnym rozprawa przeciwko p. Jerzemu Wiewiórskiemu, redaktorowi „Kuriera Porannego”, oskarżonemu o obrazę w prasie red. „Słowa” p. Mackiewicza.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie, skazujący red. Wiewiórskiego na 2.000 zł. grzywny. (mik)

Aresztowanie mordercy rodziny kolejarza

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja w osadzie Mosty nad Niemnem zastrzelony został 73-letni emerytowany urzędnik kolejowy Wincenty Cywiński (PKP Wilno), 60-letnia jego żona Kamila i 26-letnia służąca Jadwiga Pławska. Bandyta po dokonaniu ohydnej zbrodni spłądował mieszkanie, a następnie zrabował większą sumę gotówki i zbiegł nie zatrzymany przez nikogo, gdyż dom śp. Cywińskich znajdował się na uboczu i nikt nie słyszał strzałów zbrodniarza.

Dopiero nad ranem zauważono zbrodnię. Powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie i pościsła do zbrodniarzem.

Pozostawione nieznaczne ślady naprowadziły na ślad sprawcy morderstwa. Ślady te prowadziły do Wilna. W ciągu trzech dni policja wileńska bez przerwy tropiła zbrodniarza. Wczoraj kilku wywiadowców natrafiło na kryjówkę bandyty zbiega. Ukrywał się on w jednej z melin złodziejskich. Policja otoczyła kryjówkę zbrodniarza i zanim bandyta zdolał uczynić użytek z posiadanej rewolweru został obywatelnym i skuty w kajdanki. Bandyta okazał się Piotr Rutkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Zbrodniarza przekazano do dyspozycji władz śledczo-sądowych. (h)

Tajne rzeźnie żydowskie na prowincji

WILEJKA. Mimo surowe zakazy, w małych miasteczkach kwitnie tajny ubój rytualny, dokonywany przez rzezaków żydów. Stan ten spowodował zaostrożenie kar administracyj-

nych, wymierzanych za to wykroczenie. Ostatnio w pow. wilejskim starosta ukarał niektórych nieoprawnych rzezaków obok wysokich grzywn, także bezwzględny aresztem do 1-go miesiąca.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda słoneczna. W dzielnicach zachodnich lekka skłonność do burz.

Bardzo ciepło.
Stabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Za duszę s. p. ks. Biskupa Łosińskiego** dn. 5 maja o godz. 10 J. E. ksiądz Arcybiskup — Metropolita Wileński doprawi żałobne nabożeństwo w Bazylice Metropolitalnej za duszę s. p. ks. Augustyna Łosińskiego, Biskupa Kieleckiego, na które zaprasza kolegów, znajomych i przyjaciół oraz wszystkich wiernych Wileńska Kapituła Metropolitalna.

Jako delegat Kapituły Wileńskiej na pogrzeb Biskupa Łosińskiego wyjechał ks. Prałat Franciszek Wołodzko.

— **Msza św. sodalicjna.** W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego o g. 9-ej rano w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej odbędzie się ogólnosodalicjna Msza św. Wszyscy członkowie sodalicji wileńskich są proszeni o przybycie na nabożeństwo w odznakach sodalicjnych.

Z MIASTA.

— **Przyjazd do Wilna wiceministra Oświaty.** W dniu 3 maja o godz. 22.30 przyjechał do Wilna wiceminister Jerzy Ferek Bieszczynski.

— **Środa literacka.** Dnia 5 bm. znany krytyk i współpracownik pism p. Bolesław Miciński z Warszawy wygłosi interesujący odczyt pt. „Deformacja rzeczywistości w

Teatr i muzyka

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Gościnnie występy Stefana Jaracza z zespołem teatru „Ateneum”. Dzisiaj o godz. 8.15 powtórzenie ostatniej nowości repertuaru, znakomitej komedii - satyry A. Birabeau „Woźny i minister” — jednej z najlepszych i najweselszych widowisk warszawskiego teatru „Ateneum” z udziałem Stefana Jaracza, Stanisławy Perzanowskiej, w dalszej obsadzie pp.: Pościelowski, Kryńska, Kamińska, Polakówna, Łuszczewski, Daniłowicz, Maniecki, Orlicz, Zelski. Reżyseria St. Perzanowskiej, dekoracje i kostiumy prof. Wł. Daszewskiego. Wczorajsza premiera tej świetnej komedii, odegrana przy szczerze zapełnionej widowni, wróży dalszy olbrzymi sukces ostatnim występom genialnego aktora Stefana Jaracza.

Zniżki i kupony zniżkowe nieważne.

— **„Szkoła żon”** arcydzieło Moliera, z występem Stefana Jaracza w wielkiej kreacji roli Arnolfa zostanie odegrana tylko raz jeden na popołudniowym przedstawieniu, po cenach zniżonych jutro.

— **Nowa premiera komedia „Złoty wiecień”** znajduje się w przygotowaniu zespołu teatru pod reżyserskim kierunkiem Wł. Czengerego.

— **Teatr muzyczny „Lutnia”** Występy hinduskiego baletu „Menaka”. Dział i jutro teatr „Lutnia” gościć będzie światowej sławy balet hinduski „Menaka”. Ze wszystkich stolic Europy gdzie balet ten występował, dochodzą do nas głosy prasy entuzjastyczne. Balet ten, oprócz swych wysoce cennych zalet choreograficznych, wprowadza nastroj wprost niesamowity, dzięki swym hinduskim melodom, wykonywanym na swoich instrumentach.

— **Recital Witolda Małcużyńskiego w „Lutni”.** Jak było do przewidzenia recital tegorocznego jubilat konkursu im. Fr. Chopina, zapowiedziany na 7-go maja w Małcużyńskiego, obudził powszechne zainteresowanie.

— **Feodor Szalapin w Sali Miejskiej.** (Kino „Mars”). W poniedziałek dnia 10 maja o godz. 8.30 wiecz. jedyny rewelacyjny koncert Feodora Szalapina. Bilety do nabycia od 12-ej w kasie.

Z za kotar studio

RADIOWY DZIENNIK PORANNY. Nedawany będzie o godzinie 7-ej rano.

Z dniem 4 maja wprowadzona zostaje zmiana do programu porannego audycji Polskiego Radia. Dziennik, który do tej pory nadawany był o godz. 7.15 przeniesiony zostaje na godz. 7.00 rano, a „Parę informacji” odczytywane będzie o godz. 7.15. Zmiana ta utrzymana będzie nadal w programie letnim, rozpoczynającym się z dniem 30 maja.

MAŁO ZNANE SZCZEGÓŁY z wyprawy kijowskiej — przez radio.

W cyklu odczytów wojskowych będą mogli usłyszeć radiosłuchacze interesującą prelekcję dn. 5 maja o godz. 17.00. General Tadeusz Kutrzeba autor książki p. t. „Wyprawa kijowska w 1920 r.” i uczestnik wyprawy, rozporządzając bardzo ciekawymi i nieznanymi ogółowi materiałami, zajmie audytoryum radiowe tematem wyprawy kijowskiej.

sztuce”. Wstęp dla wszystkich. Początek o godz. 20.15.

— **Masowy wzrost eksmisji mieszkaniowych w Wilnie.** W ostatnim miesiącu eksmisje mieszkaniowe w Wilnie poważnie wzrosły. W ciągu kwietnia wyeksmitowano 47 rodzin. Wyeksmitowanym z opieką pośpieszył Wydział Opieki Społecznej zarząd miasta, na wynajęcie nowych mieszkań asygnując 1000 złotych.

W maju eksmisje nie ustały i codziennie niemal eksmituje się po 5 i więcej rodzin. (h)

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Miejskie schronisko turystyczne.** W pawilonie po-wystawowym w ogrodzie po-Bernardyńskim otwarte zostało miejskie schronisko turystyczne. Jest ono położone na 300 osób. (m)

— **Nowa jezdnia ul. Trockiej.** Zarząd miejski ukończył układanie nowej jezdni przy ul. Trockiej. Cała jezdnia od ul. Dominikańskiej do ul. W. Populanka ułożona została nowoczesną kostką kamienną. Na zabrukowanie ul. Trockiej zarząd miejski wydatkował około 90 tys. złotych.

Otwarcie ul. Trockiej dla ruchu kołowego nastąpi w końcu bież. tygodnia. (h)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zarząd Sodalicji Mariańskiej Akademików** powiadamia, że dnia 6 bm. (czwartek) odbędzie się o godz. 17-ej (punktualnie) zebranie w lokalu własnym. Obecność członków konieczna.

O godz. 18-ej odbędzie się zebranie dyskusyjne w Domu Sodalicjnym (Zamkowa 8) z ref. sod. Emila Łukaszczyka pt. „Polityka” akademickich organizacji religijnych. Na zebranie dyskusyjne zarząd zaprasza członków Akademickiego Koła Misyjnego, „Odrodzenie” Juwentus Christiana.

— **Akademicki Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy 3-go Maja”** zwraca się z prośbą do wszystkich organizacji akademickich, które brały udział w kolportażu nalepek, do wzięcia udziału w kolportażu żetonów w dniu 6 maja rb.

Zbiórka kwestarzy w dniu 6 maja o godz. 9 rano w lokalu Zarządu Centralnego P. M. S. ul. Wileńska 23 m. 9.

SPRAWY SĄDOWE.

— **Proces zakonu OO. Dominikanów z zarządem miasta.** W związku z procesem zakonu Dominikanów o zwrot klasztorowi obiektów, ongiś należących do zakonu, gdzie obecnie mieszczą się biura zarządu miasta Wilna, w dniu wczorajszym komisia sędziowska S. O. zlustrowała wszystkie obiekty należące do zakonu. Proces odbędzie się w ciągu lata rb. (h)

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Przegląd poborowych rocz. 1916.** Dział do przeglądu stają poborowi rocznika 1916 z nazwiskami rozpoczynającymi się na literę Bi C. Przegląd odbywa się w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2. (h)

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— **10-lecie Stowarzyszenia Kobiet Katolickich par. ostrobramskiej.** Dnia 6 maja (czwartek) Stowarzyszenie Kobiet Katolickich parafii ostrobramskiej będzie obchodziło 10-tą rocznicę istnienia Stowarzyszenia. W dniu tym J. E. ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski odprawi na intencję Stowarzyszenia o godz. 8-ej Mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.

OSOBISTE.

— **Wyjazd z Wilna wicedyrektora P. K. P. inż. Mazurowskiego.** W dniu 2 bm. opuścił Wilno były wicedyrektor Kolei Państwowych inż. Stefan Mazurowski, wraz z małżonką. Na dworcu kolejowym odjeżdżających zegnają grono inżynierów kolejowych i inni najbliżsi współpracownicy jako też przedstawiciele korporacji akademickich. Wyjaził Jęgo z Wilna wywołał uczucie szczerzego żalu. Pan Mazurowski pozostawił niezatarte, miłe wspomnienie wśród wszystkich, którzy się z nim stykali na Wileńszczyźnie, a takich jest bardzo wielu.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Pobity przez żydowskiego wyrosta.** Z. Apatow (Subocz 6-a) przechodząc wczoraj ulicą Subocz został bez przyczyny uderzony pięścią w oko przez wyrosta żydowskiego w wieku lat 15-16. Policja poszukuje napastnika (h)

Podziękowanie

Niechaj mi będzie wolno niniejszym i tą drogą złożyć serdeczne podziękowania P. T. Panom Prof. dr. Januskiewiczow. nacelnemu ordynatowi Kliniki Wewnętrznej U. S. B., pp. asystentom Kliniki Wewnętrznej U. S. B., pp. asystentom drom Segalowi i Golczyńskiemu, którzy w czasie przebywania przeze mnie na klinice jako chorego, w wypadku ciężkiego schorzenia kamicy nerkowej, nie tylko zasłużyli sobie na głęboką wdzięczność z tytułu swej wielkiej wiedzy lekarskiej, która przyspieszyła mój powrót do zdrowia, ale także na najgłębszy szacunek zasłużyli, jako ludzie pełniący swój powołany zawód, z głębokim pojęciem apostołskiego i człowieczego obowiązku. Stosunek podobny, który za dewizę sobie przyjęli, do wszystkich pod ich opieką pozostających chorych, niechaj znajdzie wyraz w moim szczerym „Bóg zapłać”.

Antoni Wojnowski
Czurloay

CASINO Zaginione miasto

W rol. gl. **William Boyd**

Tysiące statystów
Kradź mózgi ludzkie i tworzył z nich „LUDZI — OLBRZYMÓW”
Nad program: dodatki.

HELIOS Dzisiaj Najpotężniejszą filmową doby obecnej
CZAROWNICA z SALEM
Reż. mistrza Franka Loyda **Claudette COLBERT** i **FRED Mac Na czele potężnej obsady**
28 odtwórców ról głównych. Procesy „czarownic” — Histeria tłumów. — Romans zbiega i „wiedźmy”
Nad program: Atrakcje i aktualia.

Polskie Kino Dzisiaj triumf przemysłu filmowego! Najnowsza produkcja 1937 r.
Światowid „SONATA KREUZEROWSKA”
wg. głównej powieści **LWA TOŁOSTOJA**. Wielki film wystawowy z życia arystokracji rosyjskiej, w mistrzowskim wykonaniu artystów: **Lil Dagower, Peter Petersen i A. Schoenhals**.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-INSTALACYJNA „BUDOWA”
DZIAŁ BUDOWLANY DZIAŁ ELEKTRO-TECHNICZNY
DZIAŁ WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNY
Porady prawno-techniczne - budowlane. Projekty, kosztorysy, nadzór techniczny. Terminowo kopiowanie planów i rysunków na rotacyjnej kopierce elektrycznej.
ul. Zamkowa 18 telefon 25-23

W zawrotnym tempie życia
dobrze rekordów, zdobyczy —
bije wszystkie rekordy
kto dobrze czas liczy
ZEGARKI NAJLEPSZE GWARANTOWANE
poleca
W. JUREWICZ Mickiewicz 4,
tel. 25-15 w Wilnie

Mieszkania i pokoje
DO WYNAJĘCIA mieszkanie 2 małe pokoje, kuchnia i przedpokój, dla bezdzietnego starszego małżeństwa, lub emerytowanego. Przy ul. Finnej, Lewy-Zołnierski 2-a.
DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany przy inteligentnej rodzinie. Garbarska 3/5 m 5.
W. DOMU Nr. 6 PRZY UL. GIMNAZJAŁEJ (obok Sądu Okr. i Gimn. Orzeszkowej) wynajmują się świeżo odremontowane 4 pok. miesz. ze wszelkimi wygodami.

Nauka
INSTYTUT GERMANISTYKI Z-k Św. Michałski Nr. 10 m. 2 (obok Kuratorium Szkol).
STUDENT U. S. B., fachowy korepetytor, udziela lekcji z matematyki, fizyki i chemii. Ceny przystępne. Zarzeczna 7-5.

Letniska
LETNISKO nowowbudowane, w okolicy Szumska w lesie sosnowym nad rzeką Wilenką w ładnej okolicy tania do wynajęcia. Adres i warunki w Adm. „Dz. Wil”. 804
LETNISKO przy koleji z utrzymaniem. Las sosnowy. Od Wilna 40 minut koleją, tudzież organizuje się komplet chłopców w wieku 9-14 lat pod fachową opieką, oraz w Druskiénikach na Pogonice pokoje z utrzymaniem. Informacje: Wilno, Zawalna 1 m. 1. 926

Lokale
DUŻY LOKAL Z SALĄ do wynajęcia w pobliżu ul. Mickiewicza. Sala, trzy pokoje, dwie alkowy, duża szatnia. Lokal przydatny na siedzibę stowarzyszenia, lub na większy warsztat, może być szopa na garaż. Dowiedzieć się w adm. „Dziennika Wileńskiego”.

Praca poszukiwana
SIOSTRA z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną przyjmuje dyżury oraz wykonuje wszelkie zabiegi pielęgniarstwa. Poważne referencje. Wilno, ul. Wilkomiarska Nr. 3 m. 8 vis à vis Kościoła Św. Rafała.
PILNOWANIA mieszkania lub na przychodzącą poszukuje kobieta uczciwa, pracowita. Adres w adm. „Dz. Wil”.

DOZORCY - PALACZA, dozorca-furmana, lub portiera poszukuje mężczyzna, wiek średni, żonaty, bez dzieci. Posiada dobre świadectwa. Garbarska 9-10. 895
NARODOWIEC-ROBOTNIK obarczony rodziną przyjmie jakakolwiek pracę fizyczną na stałe lub dorywczo, ul. Zamkowa 11 m. 21 u Kaczyńskiego.

RUTYNOWANA, inteligentna, miłej powierzchowności pokojowa wyjedzie na sezon. Piłsudskiego 6-6, od 11-1-ej popoł.

SALA MIEJSKA | W poniedziałek 10 maja 1937 r. o godz. 8.30 wiecz.
Feodor SZALAPIN
W programie: arie operowe, pieśni i romanse.
Bilety do nabycia w Sali Miejskiej od godz. 12-ej do 5-ej p. p.

PHM Nieodwołalnie ostatni dzień
Dyplomatyczna żona
Kolosalne powodzenie

POMÓŻMY BLIŹNIEM
PORZUCONA przez męża z dwójkiem dzieci 1 1/2 roku i 8 lat, bez żadnych środków do życia prosi o jakąkolwiek pomoc. J. Jasiński-go 1-12 Witko Emilia lub do adm. „Dz. Wil”.

DLA KILKU bardzo ubożych studentek, głodujących i bez środków do utrzymania prosi o ubranie, obuwie i żywność — Caritas ul. Zamkowa 8.

Giełda warszawska z dn. 4. V. 37.
Dewizy:
Berlin 212.78 211.94
Gdańsk 100.20 99.80
Amsterd. 290.10 - 290.82
Londyn 26.11 26.18
N. J. czeki 527 1/2 529 1/2
Paryż 23.85 23.91
Praga 18.40 18.45
Akcje:
Bank Polski 102.00 101.50
Papierzy:
3 proc. pożycz. 1 emisja 66.00
3 " " " 2 " 65.25
5 proc. konwersyjna 59.00
5 " kolejowa
6 " dolarowa 53.50 kupon 10 17
4 " premj. dolarowa 40.00 40 40
7 " stabiliz. 368.00 kupon 9.33
4 " konsolid. 54.25 53.50
Waluty:
Dol. amer. 528 i pół 526
Marki niem. 123.00 121.00

Giełda zbożowo-towarowa i Inlarska w Wilnie z dnia 4 V. 37.
Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. paryet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zal.). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

	W złotych:	
Zyto I stand. 696 g/l *	24.00	24.50
Zyto II stand. 670 g/l *	23.50	23.75
Pszonica I stand. 730 g/l *	31.00	31.50
Pszonica II stan. 710 g/l *	30.25	30.75
Jęczmień I stand.	678/673 g/l	23.50 — 24.00
Jęczmień II stand. 649 g/l	22.50	23.00
Jęczmień III stand.	620.5 g/l	21.75 — 22.25
Owies I stand. 468 g/l	21.75	22.25
Owies II stand. 445 g/l	20.75	21.25
Gryka 610 g/l	27.50	28.00
Siemię lniane b. 90% f-co wag. stoż. zal.	—	—
Len trzep. stand. Wołosyn b. I sk. 216.50	1840.00	1900.00
Len trzep. stand. Horodziej b. I sk. 216.50	—	—
Len trzep. Miory b. SPK sk. 216.50	—	—
Len trzep. stand. Traby b. I sk. 216.50	1820.00	1860.00
Len cressany Horodziej b. I sk. 303.10	2060.00	2100.00
Kadziel Horodziejka b. I sk. 216.50	1700.00	1740.00
Targanice moczony asortyment 70/30	1100.00	1200.00

Zguby
PIES WILK, młody, duży, maści szarej, z rzemieńną obrozą na szyi przybłąkał się. Odebrać: Bukowa 32-4. Po trzech dniach uważam za własność.

Kupno i sprzedaż
DOM z OGRODEM przy ul. Popowskiej 10 sprzedam okazyjnie. Wiadomość na miejscu.
27 HA ZIEMI z budynkami i inwentarzem, 4 km. od Jaszyn i 25 km. od Wilna do sprzedania. Informacji udziela Bank Właścicieli Nieruchomości, Wilno, Mickiewicza 22. 892
SKLEP spożywczy do sprzedania Wileńska 52. 907
JAMNIKI młode, rasowe, francuskie, tania sprzedam. Mostowa 15-8. 908

WILLA-DOM nowowbudowany w Jerozolimce, ogród owocowy, ziemi 2 ha na budynku gospodarczym, piwnice, kurnik i t. p. z długim B. G. K. sprzedam tania. Dow. Tomasz Zana 23-b m. 3.

REKLAMA W „DZIENNIKU WILENSKIM”
JEST JEDYNYM ŹRÓDŁEM POWODZENIA HANDLU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.



Na Zielone Świątki
ZASTĘPCA: „REPREZENTANT”, WILNO, WIELKA 30.
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera pt. „Dobra gospodyni piecze sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarskich i u naszego zastępcy. Cena obniżona 30 groszy.

Polskie Radio Wilno
Środa, dnia 4 maja.

6.30 Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Audycja dla poborowych. Informacje i giełda rolnicza. Muzyka poranna. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Zespół Pawła Ryńskiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Szukam letniska — pogadanka. 13.00 Popularna muzyka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Płyty. 15.25 Życie kulturalne. 15.30 Codzienny odcinek prozy. 15.45 Muzyka operetkowa. 16.10 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Chór akademicki. 17.00 Wyprawa Kijowska 1920 r. — odczyt. 17.15 Łódzka orkiestra Sal. 17.50 U wytwórców dzbanków i zwierzątek w Ilży — pogadanka. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Skrzynka muzyczna prowadzi Stanisław Węslawski. 18.30 Fragment z książki Kolankowskiego — Polska Jagiellonów. 18.40 Płyty. 18.50 O przyszłości wiejskiej działalności — pogadanka. 19.00 W sklepie z zabawkami — opowiadanie. 19.20 Koncert solistów: Jan Markiewicz i Ignacy Stół. 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Jana Ekiera. 21.30 Robert Schumann: Kwintet fortepianowy Es dur op. 44. 22.00 Muzyka taneczna. 22.55 Ostatnie wiad. dzien rad. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

FRANK BUCK I FERRIS FRASER

„Kły i pazury”

Lal, który zjawiał się jak z pod ziemi, pochwylił bez wahania straszny łap. Główny chybił, zwierzę jednym zamachem byłoby mu wyszarpane bok. Ale miał szczęście. Przytrzymał łapę w silnych rękach póki się nie uwolnił. Wtedy popatrzył na mnie wilgotnymi oczami, tak jakbym ja tylko zasnął niebezpieczeństwa.

Spojrzałem na niego i rzekłem: — Dziękuję, Lal.
Jakby się trochę zdziwił. Na Wschodzie panowie nie dziękują sługom. Lal nawet się odrobinę zgorzyszył, ale był ogromnie dumny. Mimo to powiedział głosem spokojnym i błagającym tylko tyle:
— Sahib łaskaw więcej uważać. Lal nie chce stracić swojego sahiba. Ja także nie chciałem stracić Lala. Całe lata podróżowaliśmy razem, na oko pan i sługa, w gruncie rzeczy przyjaciele. Ta przyjaźń, narodzona w gorącym blasku słońca przed ptasim bazarem Atola Acoolego, nie mogła szczeznąć nawet wtedy, gdy długa ręka Wisznu sięgnęła z himalajskich chmur.
W roku 1927 złożyłem między innymi okazami dwa piękne słońce — samice — dla Golden Gate Park w San Francisco. Herbert Fleischhacker zamówił je przed rokiem pod wierzch do dzieciennego parku. To znaczy chodziło o szczególnie oswojone i potulne zwierzęta, które nadawałyby się do noszenia palanki.
Dostałem je na miejsce z pomocą Lala. Ale okazało się, że nikt z obsługi parku nie miał pojęcia o obchodzeniu się ze słońcami, wobec czego Fleischhacker zapytał, czybym się nie zgodził pożyczyć mu któregoś ze swoich ludzi, póki ktoś z miejscowych nie nabeżdzie odpowiedniej wprawy.
Zwróciłem się do Lala.
— Sahib chceć ja zostać? — zapytał.
Dotąd zawsze po dostarczeniu

zwierząt na ląd wysyłałem go z powrotem do Indji i zastawałem w Ostram Ghat, czekającego na mój okręt.
W oczach Lala odmalowała się bolesna rozterka: — dzieci! — czy sahib?
— Sam postanów — rzekłem. — Bardzo byś się przy dał, gdybyś został parę miesięcy, ale zostawiam ci swobodę wyboru.
Szarpał chwilię swoją chutię, wreszcie powiedział spokojnie.
— Bardzo dobrze. Chcę ze słońcami — i z sahibem.
Został wciągnięty na listę płacy, spisał w parkowych zabudowaniach i uczył dwóch ludzi obchodzenia się ze słońcami. Ja tymczasem odwiozłem do Chicago i Nowego Jorku zwierzęta, przeznaczone dla tych miast. W Chicago otrzymałem depeszę, która przeraziła mnie więcej, niż to okazałem. Lal Bahuda ciężko zachorował. Mój przyjaciel — mój najdroższy przyjaciel! Odpowiedziałem telegraficznie, polecając umieścić go w szpitalu i otoczyć jak najstaranniejszą opieką.
Nim się załatwiłem ze wszystkim, upłynęły dwa tygodnie, nim zjechałem do San Francisco — jeszcze cztery dni. Udałem się z popieczem do szpitala. Lal leżał na łożku chudy i wynędzniały. Cudne, wielkie oczy zapadły się w głąb. Kość ciste, brunatne ręce zaciskały się na białym prześcieradle. Na mój widok oczy zajaśniały, jakby w nich rozbłysły lampy, a po policzkach stoczyły się wielkie łzy.
— O, sahib — sahib — bądź łaskaw powiedzieć memu sahib nie obciążaj moje włosy!
Usiadłem na skraju łożka.
— Nikt ci nie obetnie włosów, Lal.
— O, tak, sahib. Oni próbować ja walczyć. Walczyłem wiele dni, ratowałem moją chutię!
— Teraz nic ci nie zrobią, Lal. Jestem przy tobie. Nie trap się.
— Dobrze, sahib.
Spojrzał na mnie łagodnie, potulnie jak pies, i usnął, jak się później dowiedziałem, pierwszym mocnym snem od początku choroby.
Powiedziałam mi również, co było z tymi włosami. Każdy Hindus nosi na czubku głowy długą pęczek włosów choćby poza tym zgalał całą czaszkę. Kitka ta, grubości ołówka, długości trzech — czterech cali, nazywa się chutia i gra w życiu Hindu-

sa nadzwyczaj doniosłą rolę. Bo gdy Hindus umiera, bóg Wisznu może sięgnąć ręką na dół i za chutię wciągnąć duszę do nieba.
Lal stoczył o swoją chutię szlachetną walkę. Słaby i chory, borykał się z pielęgniarzkami i lekarzami, którzy przypuszczali, że ktoś strzygąc mu włosy, zostawił długi czub na wierzchołku dla żartu. Próbowali mu go uciąć nie raz i nie dwa razy, ale dzika zaciętość Lala zwyciężyła. Zachował swoją chutię do końca.
Mówiłem o nim z lekarzami. Interesowali się nadzwyczajnie jego stanem. Lal dostał rzadkiej dżunglowej choroby, która była dla nich nowością. Przez szereg tygodni przeprowadzali wszelkie próby, ale gdy napomknęli o operacji, postawiłem veto.
— Czy wiecie, w jakim celu go operować? — zapytałem.
Nie wiedzieli.
— Więc nie ma o czym gadać. Za bardzo cenię tego oddanego sługę, żeby go wam darować jako obiekt studiów nad chorobami tropikalnymi.
(D. c. n.)

ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Mostowa 1, czynna od godz. 9 — 18. CENY PRENUMERATY: miesięcznie, z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową zł. 2 gr. 50, kwartalnie zł. 7 gr. 50, zagranicą zł. 6.—
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr. przed tekstem i w tekście (5 lam.) 40 gr. Komunikaty zł. 1.— za zam. jednoszp., nekrologi 40 gr., za tekstem (10 lam.) 15 gr. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł. 0,15, słowo tużte zł. 0,25. Kronika redakcyjna i komunikaty za wiersz druku 30 gr. Za ogłoszenia cyfrowe i tabelacyjne o 25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% niższej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsc.

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Drukarnia A. Zwierzyńskiego Wilno, Mostowa 1. Odpowiedzialny Redaktor: STANISŁAW JAKITOWICZ.